

# poradnik bibliotekarza

pismo dla bibliotek publicznych, szkolnych i pedagogicznych



**EWA CHUĆ**

**MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W ZABRZU  
I PRZEJAWY JEJ DZIAŁALNOŚCI REGIONALNEJ**

**JOLANTA BETKOWSKA**

**POMORSKI KONKURS LITERACKI DLA NAUCZYCIELI  
W PEDAGOGICZNEJ BIBLIOTECIE WOJEWÓDZKIEJ W SŁUPSKU**

**OLGA STELMACH**  
**MODA NA KSIĄŻKĘ**

**EWA PAPIS**  
**HISTORIA MIERZESZYNA NA ŚCIANIE BIBLIOTEKI**



## Otwarte Zasoby w Repozytorium Cyfrowym Instytutów Naukowych (OZwRCIN)

Umowa nr POPC.02.03.01-00-0029/17-00

Biblioteka Instytutu Biologii Doświadczalnej PAN rozpoczęła 1 sierpnia 2018 r. realizację projektu „Otwarte Zasoby w Repozytorium Cyfrowym Instytutów Naukowych” (OZwRCIN).

Jego realizacja przewidziana jest na okres trzech lat. Projekt uzyskał dofinansowanie i realizowany będzie w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa, e-administracja i otwarty rząd, działanie 2.3 Cyfrowa dostępność i użyteczność informacji sektora publicznego, 2.3.1 Cyfrowe udostępnienie informacji sektora publicznego ze źródeł administracyjnych i zasobów nauki (typ projektu: cyfrowe udostępnienie zasobów nauki). Umowa nr POPC.02.03.01-00-0029/17-00.

Projekt realizowany będzie w okresie od 1 sierpnia 2018 r. do 31 lipca 2021 r. przez Konsorcjum 16 instytutów naukowych reprezentujących różne dziedziny wiedzy – zarówno nauki ścisłe, przyrodnicze, medyczne, jak i humanistyczne. Partnerem wiodącym jest Instytut Matematyczny PAN w Warszawie.

Celem Projektu jest cyfrowe udostępnienie informacji sektora publicznego pochodzących z zasobów Partnerów (jednostek naukowych). Nastąpi to poprzez udostępnienie na wolnych licencjach lub w domenie publicznej ponad 146 000 nowych zasobów oraz rozbudowę funkcjonalności oraz e-dojrzałości platformy Repozytorium Cyfrowego Instytutów Naukowych (RCIN).

Dzięki powiązaniu z Cyfrową Biblioteką Unii Europejskiej „Europeana” materiały zamieszczone w Repozytorium będą dostępne poprzez Internet na całym świecie. Istnieje tam możliwość wyszukiwania wg. autorów, tytułu, słów kluczowych, haseł przedmiotowych itp. z takich dyscyplin naukowych jak: nauki przyrodnicze, medyczne, humanistyczne, techniczne, matematyczne itp., które są wiodące w skali kraju. Pozycje w OZwRCIN zamieszczane będą sukcesywnie przez okres 3 lat.

Biblioteka Instytutu Biologii Doświadczalnej im. Marcelego Nenckiego PAN zdigitalizuje: publikacje profesora Marcelego Nenckiego, stare druki, druki z XIX i pierwszej połowy XX wieku oraz czasopisma XIX–XX wieczne. Łącznie ok. 1300 pozycji.

Repozytorium Cyfrowe Instytutów Naukowych będzie ogólnodostępną platformą do cyfrowych zbiorów zarówno dla środowiska naukowców, pracowników gospodarki, pracowników informacji naukowej, ale też uczniów, studentów i innych zainteresowanych.



# spis treści

- 2** OD REDAKCJI
- 3** WIADOMOŚCI. WYDARZENIA

## PROBLEMY. DOŚWIADCZENIA. OPINIE

- 5** **EWA CHUĆ**  
MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W ZABRZU I PRZEJAWY  
JEJ DZIAŁALNOŚCI REGIONALNEJ
- 9** **TOMASZ IWASIÓW**  
PRZYGODA Z DZIELNICAMI ZABRZA

## KSIĄŻKA

- 15** ➔ WYWIADY PORADNIKA  
W WIELU ROLACH. Z MARIĄ MARJAŃSKĄ-CZERNIK O PRACY REDAKCYJNEJ,  
LITERATURZE I TWÓRCZOŚCI ROZMAWIA HANNA DIDUSZKO

## BIBLIOTEKA. ŚRODOWISKO

- 19** **LIDIA MIKULSKA, KATARZYNA WĘGRZYŃSKA, RENATA SOWADA**  
SŁÓW KILKA O ZDALNEJ WSPÓŁPRACY BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ I SZKOLNEJ
- 22** **RUSZAMY Z NOWYM PROJEKTEM! PRZYGOTOWALIŚMY**  
**KSIĄŻKĘ INTERAKTYWNĄ! (biblibem)**
- 23** **JOLANTA BETKOWSKA**  
POMORSKI KONKURS LITERACKI DLA NAUCZYCIELI  
W PEDAGOGICZNEJ BIBLIOTECIE WOJEWÓDZKIEJ W SŁUPSKU
- 27** **OLGA STELMACH**  
MODA NA KSIĄŻKĘ
- 29** ➔ NOWE OBIEKTY BIBLIOTECZNE  
**ZBIGNIEW ŻEJMO**  
METAMORFOZA WIEJSKIEJ BIBLIOTEKI W MIERZESZYNIE. NIETYPOWY PROCES  
TWORZENIA DAŁ WYJĄTKOWY EFEKT (OPIS Z PUNKTU WIDZENIA PROJEKTANTA)
- 32** **EWA PAPIS**  
HISTORIA MIERZESZYNA NA ŚCIANIE BIBLIOTEKI
- 34** ➔ FELIETON  
**OLGA NOWICKA**  
CHALLENGE, TIKTOKI I TAKIE TAM...

## Z WARSZTATU METODYKA

- 37** **MILENA JASZCZYK**  
„NIE OCENIAJ KSIĄŻKI PO OKŁADCE” – POROZMAWIAJMY O TOLERANCJI,  
CZYLI AKCEPTACJI, SZACUNKU I WYROZUMIAŁOŚCI
- 39** **MARTA KATARZYNA MALINOWSKA**  
DZIEŃ DZIECKA – 1 CZERWCA. ZESTAWIENIE BIBLIOGRAFICZNE

## W tym numerze DODATEK!

### ŚWIAT KSIĄŻKI DZIECIĘCEJ

**RECENZJE**  
**ANNA BABULA**  
JUŻ SIĘ NIE BOJĘ ZOSTAĆ SAMĄ  
W DOMU

**HANNA DIDUSZKO**  
ŁAMAŃCE DO ŚMIECHU I NA ZDROWIE!

**MARTYNA GROTH**  
W LABIRYNCIE – Z KLARĄ WŚRÓD  
KSIĄŻEK

**Z ŻAŁOBNEJ KARTY**  
**EWA GRUDA**  
MAŁGORZATA JOLANTA KĄKIEL  
(1958-2021)

# Od redakcji

Żyjemy w trudnych, ale też dziwnych czasach – z jednej strony pandemia koronawirusa, z drugiej zaś burzenie dotychczasowych zasad, schematów, ustaleń. Do sytuacji tej doskonale pasuje parafraza „białe jest czarne, czarne jest białe”. Piszemy te słowa w kontekście sporu w naszych mediach o... czytelnictwo w Polsce. Dobrym symptomem jest wiadomość w raporcie BN o lekkim wzroście czytelnictwa. W tym czasie pojawił się też medialny spór („Gazeta Wyborcza”, TVN 24) o podziale społeczeństwa na grupę czytającą i nieczytającą. Ta druga uważa się za dyskryminowaną; wszak nie trzeba czytać w dobie rozwoju różnego rodzaju komunikatorów, i oskarża pierwszą, że zalicza się do nadętych snobów, którzy nawet w telewizji pokazują się na tle regałów uginających się pod książkami, raniąc uczucia osób dalekich od zgłębiania książek. Czyżby to były zwiastuny przeciwnego trendu „nie czytamy, bo NIE”? Ale na przekór tym głosom – czytamy, bo warto!

Po kilku słowach, niezbyt optymistycznego wstępu, możemy przejść do prezentacji numeru czerwcowego, który nawiązuje do konkursu zainicjowanego przez nasze czasopismo pt. „Regionalizm – specjalność bibliotek”. Tym razem zamieszczamy teksty nominowane do II nagrody. MBP w Zabrzu to swoiste archiwum dokumentacji regionalnej, oficyna wydawnicza, ośrodek bibliograficzny, miejsce spotkań z lokalnymi twórcami oraz organizacji imprez dla dzieci – tematycznie nawiązujących do tradycji śląskiej. Ideę regionalizmu biblioteka promuje w mediach społecznościowych. W jej działaniach widać troskę o pogłębianie tożsamości lokalnej mieszkańców miasta. Drugą część materiału stanowią emocjonalne wspomnienia redaktora serii „Dzielnice Zabrze”. Jest to ciekawa inicjatywa wydawnicza; kolejne tomiki poświęcone są historii poszczególnych dzielnic miasta, ich charakterze, odrębnościom, wspólnotom lokalnym, śladom materialnym dawnym i obecnym. Z tym tematem wiąże się artykuł *Historia Mierzeszyna na ścianie biblioteki*, materiał nie-nagrodzony, ale przysłany na konkurs. Przy okazji remontu zainicjowano wśród mieszkańców wsi akcję przekazywania do biblioteki starych zdjęć rodzinnych, a także okolicy Mierzeszyna. Z zeskanowanych fotografii zaprojektowano fototapetę, którą tłumnie i z ogromnym zaciekawieniem oglądali mieszkańcy. Środowiskowy, ale też regionalny charakter ma tekst *Moda na książkę*, w którym bibliotekarka z Przechlewa prezentuje pierwszą w Polsce haftowaną bajkę dla dzieci. Praca nad tym dziełem – haftowanie każdej litery (w sumie 140 tys. krzyżyków) trwała siedem miesięcy.

W dziale „Nowe obiekty biblioteczne” jeszcze raz proponujemy wycieczkę do Mierzeszyna w gminie Trąbki Wielkie; architekt Zbigniew Żejmo opowiada jak realizuje się projekt modernizacji biblioteki wiejskiej. Spojrzenie z perspektywy projektanta jest bardzo inspirujące. Tak samo jak felieton Olgi Nowickiej o mediach społecznościowych i ich wykorzystaniu w promocji bibliotek.

Na zakończenie – bibliotekarze mogą wykorzystać w swojej pracy zawodowej materiały metodyczne: *Nie oceniaj książki po okładce* i zestawienie bibliograficzne *Dzień Dziecka*.

*Ciekawej lektury w wiosennym czerwcu  
życzy Redakcja „Poradnika Bibliotekarza”*



Wydawnictwo Naukowe  
i Edukacyjne Stowarzyszenia  
Bibliotekarzy Polskich  
00-335 Warszawa,  
ul. Konopczyńskiego 5/7,  
tel. 22 827-52-96  
www.sbp.pl  
Marta LACH  
Z-ca Dyrektora Biura ZG SBP  
ds. wydawnictw  
tel. 22 827 08 47,  
e-mail: m.lach@sbp.pl  
Konto SBP: Credit Agricole  
Bank Polska S.A.  
46 1940 1076 3122 4176  
0000 0000

## Poradnik BIBLIOTEKARZA. Miesięcznik Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

Ukazuje się od roku 1949

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



**Rada Redakcyjna:** Mariola Antczak (przewodnicząca), Krzysztof Dąbkowski, Bogdan Klukowski, Grażyna Lewandowicz-Nosal, Mirosława Majewska, Monika Simonjetz, Michał Zajac, Beata Zych.

**Redakcja „Poradnika Bibliotekarza” – e-mail:** [poradnikbibliotekarza@wp.pl](mailto:poradnikbibliotekarza@wp.pl); [www.czasopisma.sbp.pl/poradnik-bibliotekarza](http://www.czasopisma.sbp.pl/poradnik-bibliotekarza)

Redaktor naczelna: Dorota GRABOWSKA, tel. 600-505-662, e-mail: [dgrabow@wp.pl](mailto:dgrabow@wp.pl)

Sekretarz redakcji: Jadwiga CHRUSCIŃSKA, tel. 505-078-945, e-mail: [jchruscińska@gmail.com](mailto:jchruscińska@gmail.com)

Redaktor techniczny: Elżbieta MATUSIAK, tel. (22) 827-52-96, e-mail: [e.matusiak@sbp.pl](mailto:e.matusiak@sbp.pl)

**Świat Książki Dziecięcej:** red. Ewa Gruda, tel. 606-538-009, e-mail: [e.grud@wp.pl](mailto:e.grud@wp.pl)

Projekt winiety SKD: Marianna Oklejak

Skład: Tekanet Tomasz Kasperczyk ; e-mail: [tomasz.kasperczyk@gmail.com](mailto:tomasz.kasperczyk@gmail.com). Grafiki: depositphotos.com, pixabay.com, freepik.com, commons.wikimedia.org

Druk i oprawa: Mazowieckie Centrum Poligrafii, ul. Ciurlionisa 4, 05-270 Marki, ISSN 0032-4752. Indeks 369594.

Redakcja zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów.

Autorzy zobowiązani są do przekazywania wraz z artykułem danych kontaktowych (adres, telefon, e-mail) oraz podpisywania swoich tekstów. Przesłane zdjęcia powinny mieć rozdzielczość 300 DPI i być załączone jako osobne pliki.

Warunki prenumeraty na portalu [sbp.pl](http://sbp.pl)

Numery archiwalne czasopisma są dostępne online w Archiwum Cyfrowym SBP pod adresem [www.ac.sbp.pl](http://www.ac.sbp.pl)

# Wiadomości Wydarzenia

## ➔ **TYDZIEŃ BIBLIOTEK 2021 – „Znajdziesz mnie w bibliotece” był obchodzony w większości bibliotek publicznych w Polsce**

Tydzień Bibliotek 2021 już za nami! Tegoroczna edycja odbywała się w dniach 8-15 maja pod hasłem „Znajdziesz mnie w bibliotece”. Podobnie jak w ubiegłym roku, z uwagi na pandemię i zamknięcie bibliotek dla czytelników, SBP zdecydowało się na realizację większości akcji i wydarzeń online, wykorzystując internet i media społecznościowe. W całej Polsce biblioteki wszystkich typów przygotowały: okolicznościowe wydarzenia, konkursy, wystawy, spotkania, gry i wiele innych. Zachęcamy biblioteki uczestniczące w akcji do udziału w konkursie SBP na najciekawsze wydarzenie organizowane w ramach Tygodnia Bibliotek 2021. Szczegóły na stronie [www.tydzienbibliotek.sbp.pl](http://www.tydzienbibliotek.sbp.pl).



Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

## ➔ **Tydzień Bibliotek w MBP w Chrzanowie**

Książnica chrzanowska „z lekkością i swobodą” otworzyła swoje podwoje na każdą osobę zainteresowaną programem Tygodnia Bibliotek. W pierwszym dniu można było obejrzeć wystawę Magdy Wasiuk pt. „Między książką a ogrodem”. Biblioteka przygotowała bogaty i różnorodny program: wystawy, wernisaże, spotkania autorskie, koncerty, zabawy literackie, słuchowiska i przedstawienia teatralne – w formie stacjonarnej i online. Tegoroczna edycja była wyjątkowa, bowiem towarzyszyły jej obchody związane z 75-leciem działalności biblioteki.

„W Tygodniu Bibliotek 2021 wszystko było najlepsze i czytelnicy znaleźli się w bibliotece”.

## ➔ **Tydzień Bibliotek w Piasecznie**

Czytelnicy książnicy piaseczyńskiej mogli uczestniczyć w różnych wydarzeniach zorganizowanych w ramach Tygodnia Bibliotek 2021, pomimo sytuacji pandemicznej. Na uwagę zasługują przede wszystkim zorganizowane przez bibliotekę wystawy: wystawa fotografii Damiana Chrobaka poka-

zująca bibliotekę w pandemii, „Biblioteka w pandemii” to niezwykle fotografie, które w przyszłości mogą stać się świadectwem tego trudnego okresu; wystawa „Do dzieła” prezentuje pasje i twórczość pracowników biblioteki. Są to m.in.: fotografie, obrazy, rysunki, prace scrapbookingowe oraz biżuteria. Biblioteka zaprezentowała też wystawę memów autorstwa Łukasza Żywulskiego – pracownika MBP w Piekarach Śląskich pt. „Biblioteka, jaka jest, każdy widzi”. Autor stworzył memy vintage zainspirowane biblioteką i czytelnictwem. Filia w Głogowie zorganizowała wystawę na temat twórczości Doroty Gellner, autorki książek dla dzieci, tekstów piosenek, słuchowisk radiowych i bajek muzycznych.

Zaprezentowano także dwa filmy związane tematycznie z biblioteką: „Wasze potrzeby” i „Znajdziesz mnie w bibliotece” (animacja komiksowa). Dla fanów planszówek czekała szeroka oferta gier. „Biblioteka jest dla każdego”.

Tekst o kolejnych działaniach Biblioteki Publicznej w Piasecznie zamieścimy w nr 7/8 „PB”.

## ➔ **Tydzień Bibliotek w GBP w Podedwórz**

Gminna Biblioteka Publiczna w Podedwórz zaprosiła do celebrowania tegorocznego Tygodnia Bibliotek swoich czytelników. Z powodu pandemii zrealizowano część zajęć online. Czytelnicy obejrzeli premierę filmu pt. „Biblioteka, kilka rzeczy o mnie” przygotowanego przez Dianę Hetman. Pokazano w nim zmiany oraz rozwój biblioteki w latach 2020-2021. Podczas tegorocznego święta bibliotek zorganizowano spotkanie z osobami, które przeczytały najwięcej książek w roku 2020. Nagrody wręczono w Bibliotece w Podedwórz. Dzięki systemowi Mak+, na którym biblioteka pracuje, wyłonienie najwięcej czytających osób zajęło pracownikom tylko dziesięć sekund!

## ➔ **Tydzień Bibliotek w WiMBP w Bydgoszczy**

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy przygotowała z okazji Tygodnia Bibliotek dużo atrakcji chcąc pokazać, że biblioteka może być miejscem inspirujących przedsięwzięć, spotkań, imprez kulturalnych i naukowych, wystaw i warsztatów. W bydgoskiej bibliotece przy Starym Rynku można było oglądać aż trzy ekspozycje:



WIADOMOŚCI - WYDARZENIA

„WYSTAWA-ZABAWA z Wydawnictwem Zakamarki” (8-12 maja), „Nowy poczet władców Polski” (8-15 maja) oraz wystawę online „Ku naprawie Rzeczpospolitej – w 230. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja” (8-15 maja). Dużym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie z Grażyną Jagielską połączone z promocją jej najnowszej powieści *Wszystkie moje domy*, a także warsztaty kreatywne online „Zachowajmy wspomnienia” i „Druciane inspiracje”. W akcję organizowaną przez SBP włączyły się także inne placówki z Kujaw i Pomorza, m.in. z Inowrocławia, Chełmna, Rypina i Radzyna Chełmińskiego.

### ➔ „Mole książkowe” w Barcinie

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy Barcin (powiat żniński) od lat jest jedną z najlepszych w kraju. Świadczą o tym miejsca w rankingach. Przed pandemią było to miejsce, w którym można było znaleźć nie tylko książki, ale wziąć udział w licznych spotkaniach, kursach czy wystawach. Koronawirus spowodował, że biblioteka musiała swoją ofertę przenieść do sieci. Z okazji Tygodnia Bibliotek można było „spotkać się” z trzema pokoleniami „moli książkowych” w Barcinie. Wszystko zaczęło się od babci – Grażyny Szafraniak, która jest dyrektorką barcińskiej biblioteki, to pani dyrektor pomogła odnaleźć pasję i miłość do książki swojej synowej Anecie oraz 5-letniej wnuczce Tosi. Czytanie w Barcinie ma długą rodzinną tradycję.

### ➔ Co i jak czytają Polacy?

#### Niewielki wzrost czytelnictwa – 42% czyta

W kwietniu br. Biblioteka Narodowa opublikowała najnowszy raport o stanie czytelnictwa w Polsce. Na pytanie o czytanie w całości lub fragmencie co najmniej jednej książki w ciągu 12 miesięcy poprzedzających badanie twierdząco odpowiedziało 42% respondentów. To najlepszy wynik od sześciu lat. Oznacza wzrost o 3% w skali roku i o 5% w skali dwóch lat. Można mówić o powodach do ostrożnego optymizmu, mimo że do poziomu wskaźników z początku XXI w. jeszcze daleko.

*Biblioteka Narodowa*

#### Trochę statystyki:

➔ **Jak nabywamy książki** – przeważnie kupujemy (45%), pożyczamy od znajomych (32%, wzrost o 3%), prezenty (34%, wzrost o 3%), wypożyczamy z biblioteki (23%), korzystamy z własnego księgozbioru (20%).

➔ **Kto czyta książki** – głównie kobiety – 7 książek w ciągu roku (51%), mężczyźni (33%), najmniej czytelników jest wśród osób najstarszych – powyżej 60 lat 33%, a powyżej 70 lat tylko 22%.

Księgozbiory domowe posiada 64% respondentów, są to przeważnie zbiory liczące ok. 50 tomów, zaś 35% badanych dysponuje zbiorami powyżej 500 wol.

➔ **Czytanie książek w formacie cyfrowym:** co 4 osoba powyżej 15 lat nie korzysta z komputera, tabletu, czy smartfona przy czytaniu, czyli 23% ogółu badanych, wykluczeni przy czytaniu cyfrowym są seniorzy powyżej 70 lat (to 83%), głównie ze wsi i małych miast. Intensywnie z nośników cyfrowych korzystają najmłodsi (13%), osoby uczące się (8%) korzystają zarówno z książek papierowych, jak i cyfrowych. Z płatnej rozrywki dostępnej za pomocą narzędzi cyfrowych chętniej korzystają osoby, które posiadają na własność książki zarówno drukowane, jak i elektroniczne – w tej grupie Netflix i Spotify mają po 34% użytkowników, a Starytel 11%.

➔ **Kto czyta w czasie pandemii?** – najmniej czytelników książek jest wśród osób bezrobotnych oraz tych, których tryb pracy nie zmienił się pod wpływem pandemii, najwięcej zaś wśród osób, które pracują zdalnie i mają tyle samo lub więcej obowiązków zawodowych co przed pandemią, przy czym aż co piąta osoba należąca do tej grupy przeczytała co najmniej 7 książek w ciągu roku. Wydaje się zatem, że to jednak nie pandemia w pierwszej kolejności decyduje o postawach lekturowych Polaków, lecz nadzwyczajne okoliczności przez nią powodowane wyodrębiają jedynie różnice społeczne widoczne już wcześniej.

➔ **Jakie książki czytają Polacy?** Preferują książki papierowe – obyczajowe/romanse (szczególnie rozgrywane w historycznej scenerii), z czasów II wojny światowej (literatura obozowa), fantastykę, literaturę niebeletrystyczną (poradniki, biografie, zwłaszcza celebrytów, ludzi władzy) literaturę wysokoartystyczną (twórczość Olgi Tokarczuk), lektury szkolne (Sienkiewicz, Mickiewicz).

#### Najbardziej poczytni współcześni autorzy – Olga Tokarczuk, Remigiusz Mróz.

*Dane na podstawie Raportu o stanie czytelnictwa 2020 oprac. przez Bibliotekę Narodową*

**Wybór i oprac. J. Ch.**

# Miejska Biblioteka Publiczna w Zabrze i przejawy jej działalności regionalnej



„Od poznania swego regionu  
do poznania swego kraju”

(Andrzej Patkowski)



Często mówi się, że kraj nie szanujący swoich korzeni, kultury (w tym głównie literatury i języka) jest krajem bez przeszłości, a co za tym idzie również bez przyszłości. To przecież jest główna baza, na której można budować patriotyzm będący podstawą każdego państwa.

Wydaje się, że założenie to, że skali makro można też przenieść do skali mikro, czyli na grunt rozważań o regionie zwanym często „małą ojczyzną”. Jest to tym ważniejsze, gdyż często wartości kulturalne istnieją w bardziej ulotnej, nietrwałej formie: języka lokalnego (gwary), którego najczęściej uczy się nie z podręczników, a słuchając dziadków czy rodziców; wydawnictw, które starają się wydawać lokalnych twórców, czy publikacji o miejscowych zagadnieniach (wydawanych często przez małe oficyny o niewielkim zasięgu). Jak pisze M. Walczak w publikacji *Rola badań regionalnych w edukacji regionalnej...*: „kultury lokalne w kolejnych generacjach tworzyły wartości specyficzne, odrębne w stosunku do kultury ogólnej i kultur innych regionów... Oryginalność i odmienność kultur lokalnych wyrażała się w używanym słownictwie i wymowie, melodiach, poezji, opowiadaniach i baśniach...”. Powstają więc pytania: Jak zachowywać tę spuściznę? Jakie podjąć działania? Kto powinien się tym zajmować? Wydaje się, że ważną rolę w tym zakresie odgrywają biblioteki. Mogą bowiem być: swoistym archiwum gromadząc szeroko rozumiane zbiory (książki, czasopisma, dokumenty życia



społecznego), redakcją, która pomaga opracowywać różnego rodzaju prace, a niekiedy stają się także oficyną wydawniczą zarówno dla małej poligrafii (ulotki, foldery itp.), jak i publikacji książkowych, a w końcu centrum edukacji i informacji regionalnej, gdzie wszyscy zainteresowani – od dzieci po dorosłych, mogą poszerzać wiedzę na temat regionu,

PROBLEMY - DOŚWIADCZENIA - OPINIE



swojego miasta, uczestnicząc np. w spotkaniach tematycznych, czy sięgając do kartotek zagadnieniowych i lokalnej bibliografii. Biblioteka może również angażować się w różnego typu projekty regionalne czy ogólnokrajowe, których wpływ sięga dużo dalej, mając jednak często oddźwięk lokalny. Jak się to ma do biblioteki, o której piszę?

Swoją właściwą wypowiedź zacznę od truizmu, który jednak w przypadku działań Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zabrzu jest wysoce uzasadniony, tzn. prace regionalne zajmują tu od zawsze bardzo ważne miejsce. Od dawna są to oczywiście standardowe prace, takie jak: gromadzenie zbiorów zwartych i ciągłych, prowadzenie „Bibliografii miasta Zabrze”, jak i umożliwianie korzystania z wszelkich innych źródeł informacyjnych, zbieranie lokalnych materiałów w zbiorze dokumentów życia społecznego itp. Zbiory i działania regionalne promujemy oczywiście w sposób tradycyjny poprzez prelekcje na konferencjach, prezentacje, wystawy i wystawki.

W tym artykule chciałabym skupić się nie tyle na oryginalnych, ale z pewnością widocznych i interesujących przejawach naszych prac kierowanych do wszystkich odbiorców.

Ważna dla naszej biblioteki jest **działalność wydawnicza**. Zabrzeńskiej księżnicy udało się wydać kilka publikacji książkowych. Pierwsza to pokłosie konkursu na wspomnienia mieszkańców pt.

*Zabrze – moje miasto*. Zawiera kilkanaście opowieści obrazujących nasze miasto, czasami prezentujących informacje już zapomniane, a ciekawe i warte przypomnienia. Druga nosi tytuł *Nazwy i patroni zabrzańskich ulic*, a bodźcem do jej powstania były pytania młodszych czytelników, od których wymagano wiedzy na ten temat w szkole. Głównym regionalnym projektem wydawniczym ostatnich dziesięciu lat jest jednak seria publikacji o zabrzańskich dzielnicach. Dotychczas wydano: *Biskupice*, *Kończyce*, *Makoszowy*, *Mikulczyce*, *Pawłów* i *Rokitnicę*. Cały czas opracowujemy kolejne. Wydanie każdego tomiku jest poprzedzone innym projektem regionalnym. Są to cykliczne warsztaty fotograficzne dla fascynatów lokalnych klimatów, które odbywają się w formie wycieczek po poszczególnych częściach Zabrze, a ich przewodnikiem jest znany fotografik Arkadiusz Gola. Zdjęcia, które wówczas powstają są wykorzystywane zarówno w przygotowywanych książkach, jak i prezentowane w postaci wystaw. Książką, która prezentuje szeroki obraz życia kulturalnego miasta oraz historii biblioteki jest wydana w 2020 r. publikacja jubileuszowa *Obecność słowa w Zabrzu*. I przy niej chciałabym się na chwilę zatrzymać, gdyż jest ona dla zabrzańskich bibliotekarzy bardzo ważna. Całość została podzielona na dwie części. Pierwsza to historia naszej instytucji. Są tu wspomnienia pracowników, które pokazują jak bardzo się zmienialiśmy



przez lata jako biblioteka i jak ważne było i jest to dla nich miejsce. Można też znaleźć artykuły przekrojowe o naszych działaniach, w tym również regionalnych. Druga część to opis w przekroju życia



kulturalnego miasta. Znajdziemy tu obszerny artykuł o zabrzańskich pisarzach, wykazy ludzi pióra związanych z miastem i tych, którzy gościli tu prezentując swoją twórczość. Przeczytamy też o interesujących konferencjach literackich, a także szkice o znanych pisarzach stąd pochodzących: Stanisławie Bieniaszu, Horście Eckercie (Janoschu), Florianie Śmieji. Taką swoistą „wisienką na torcie” jest próba odkrycia dla szerszego grona odbiorców zapomnianego dziś pisarza Romana M. Frenkla, który w Zabrzu znalazł swój drugi dom jako repatriant ze Lwowa. Książka ta liczy ponad 500 stron i nie ukrywam, że jesteśmy niezmiernie zadowoleni, że udało nam się doprowadzić do jej wydania. Mamy także nadzieję, że stanie się ona ważnym przyczynikiem do regionalnych badań literackich.

W działaniach regionalnych biblioteki nie skupiamy się tylko na pracach edytorskich, ale i na wielu, wielu innych. Jedną z takich propozycji, o której warto napisać, skierowaną przede wszystkim do najmłodszych odbiorców, był projekt „**Zabrze jak z bajki**”, którego motywem przewodnim były legendy i baśnie śląskie – często już zapomniane, a będące uniwersalnym nośnikiem dziedzictwa kulturowego regionu. W ramach projektu odbyły się spotkania z autorami zbiorów baśni śląskich: Waldemarem Cichoniem, Bernardem Szczechem i Małgorzatą Zalewską-Zemłą. Szczególne miejsce w projekcie miały zabrzańskie legendy: zorganizowano pokazy teatryku kamishibai – „Legenda o Marysi żywcem zamurowanej” (do którego obrazki przygotował zabrzański rysownik Maciej

Trzepałka) i „Legenda o Skarbniku”, przygotowano spektakl „O rycerzu Zabrzeńskim i jego córce Marysi” (wyreżyserowany przez Zbigniewa Stryja, w którym udział wzięli aktorzy Teatru Nowego w Zabrzu), spacerowano także „Śladami zabrzańskich legend”, a przewodnikiem był historyk Dariusz Walerjański. Dzieci starsze mogły natomiast zaprezentować w swoich pracach plastycznych świat śląskich strachów (beboków) w ramach konkursu wojewódzkiego, a nagrodzone prace prezentowane były na wystawach w naszych filiach.

Pracując z młodym czytelnikiem **staramy się promować**, ważną dla nas postać, **lokalnego pisarza Janoscha**, którego bajki znane może bardziej dzieciom z Niemiec i innych krajów warte są rozpowszechniania ze względu na ważne puenty jakie w sobie zawierają, np. uczą czym jest dom i przyjaźń. Dla dorosłych kluczową i ważną jego książką, zwłaszcza dla Ślązaków, jest *Cholonek czyli Dobry Pan Bóg z gliny*. Miłośnicy twórczości Janoscha corocznie obchodzą jego „Urodziny”, w organizację których włącza się również biblioteka.

Przy pogłębianiu lokalnej tożsamości nie zapominamy też o osobach dorosłych. Ważne miejsce zajmują **spotkania z osobami, które pochodzą z ich rodzinnego miasta i zaistniały w szerokim świecie**, m.in.: Michałem Rosą, Florianem Śmieją, Romanem Nowotarskim, Markiem Harnym, Stanisławem Bieniaszem i wieloma innymi. Wyjątkową rolę pełnią spotkania połączone z promocjami książek, gdyż zachęcają jednocześnie do lektury, a tym samym przyciągają nowych czytelników do biblioteki. Stałym punktem jest też **współpraca ze znaną w regionie grupą malarzy amatorów** – Grupą 18 Obsydian (na ich obrazach pojawiają się wątki lokalne).



PROBLEMY - DOŚWIADCZENIA - OPINIE

Istotna jest też **współpraca biblioteki z innymi lokalnymi instytucjami, czy towarzystwami**, które również starają się zachowywać i przekazywać wiedzę o regionie. Dzięki temu docieramy do szerszego grona osób zainteresowanych problemami lokalnymi. W przypadku młodego odbiorcy można wymienić np. Ognisko Pracy Pozaszkolnej nr 4, z którym współpracowaliśmy np. przy projekcie „**Przeszłość industrialna Zabrze w reportażu młodzieżowym. Mała ojczyzna w perspektywie europejskiej**”. Motywem przewodnim tych działań były reportaże młodzieży o odchodzących w przeszłość zabytkach poprzemysłowych, a prezentacje prac w ramach **rysunkowego konkursu „Karykatura Ślązaka”** są już stałym punktem w kalendarium. Nie można także zapomnieć o zorganizowanej przez bibliotekę **konferencji poświęconej Zofii Kossak-Szczuckiej**, z tej okazji przygotowaliśmy wystawę naszych zbiorów, a miejscem spotkania było Muzeum Górnictwa Węglowego. Dzięki **współpracy z katowickim oddziałem IPN** wiele osób, zwłaszcza młodzieży, mogło poznać te mniej znane, a często przez lata nawet ukrywane karty śląskiej historii.

Wszystko co robimy staramy się **osadzać**, jeśli nawet nie w tradycji, to **w ważnych lokalnie miejscach**, jak np. Zabytkowej KWK Guido, gdzie zorganizowaliśmy seminarium o śląskim kryminale, Łaźni Łańcuskowej, Sztolni Królowa Luiza, będącej miejscem spotkania bibliotekarzy zrzeszonych w stowarzyszeniu LABIB, czy Parku Techniki Wojskowej, gdzie swoje opowieści snuł m.in. Na-

val, a turniej skata odbył się na stadionie Górnika Zabrze. Jedną z ostatnich naszych ofert z 2020 r., która wzbudziła ogromne zainteresowanie był **cykl odczytów śląskich znawców sztuki**: Irmy Koziny, Jacka Kubika, Tomasza Wagnera – „**Sztuka w zasięgu ręki**”. Zaproszeni goście przybliżyli słuchaczom świat regionalnej architektury i designu.

Warto też dodać, że **większość naszych imprez stacjonarnych nagrywamy i prezentujemy na stronie internetowej biblioteki, na Facebooku i YouTube** chcąc dotrzeć do jak najszerszego grona odbiorców. Szeroka możliwość prezentowania naszych działań w internecie stała się szczególnie istotna teraz – w czasach pandemii, kiedy trzeba ograniczyć liczbę kontaktów między ludźmi. Włączamy się także w projekty regionalne, przykładem jest **prezentacja naszych zbiorów w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej** czy wystawy prac w cyklu „**Obiektywnie Śląskie**”.

Zabrzeńska biblioteka rozumie znaczenie zachowania regionalnej, zwłaszcza lokalnej, przeszłości dla przyszłości i wiążącymi się z nią działaniami. Podsumowaniem całej działalności regionalnej Biblioteki w Zabrzu mogą być słowa: „Biblioteka jako centrum informacji regionalnej to nie przejściowa moda. To obowiązek względem społeczności lokalnej i terytorium, na którym biblioteka działa” (Wiśławska E.: *Biblioteka źródłem wiedzy o regionie*. „Ponadnik Bibliotekarza” 1995, nr 2, s. 27).

Ewa Chuć





# Przygoda z dzielnicami Zabrze

Miejska Biblioteka Publiczna w Zabrzu realizuje swoją misję poprzez cały szereg aktywności na coraz większej przestrzeni. Jedną z nich jest oczywiście działalność na polu wspierania społeczności lokalnych m.in. poprzez dokumentowanie życia społecznego, co z kolei stanowi doskonałą

czyłoby się życie. Ważne jest jednak, aby owo „ocale- nie” nie stanowiło tylko powodu do refleksji i uro- nienia łzy, a raczej mogło stać się pretekstem do budowania nowych więzi na zastanych i akcepto- wanych fundamentach, które nadają dodatkową wartość takim relacjom. Nasza aktywność na tym



ilustracją kondycji konkretnej społeczności. Poka- zuje na jakim znajduje się ona obecnie etapie. Czy w ogóle istnieje, a jeżeli tak, to jaki jest jej poziom funkcjonowania. Praca nad dokumentacją posia- da poza tym jeszcze jeden bardzo ważny element – utrwala pamięć o społeczności, wokół której to-

polu przybiera różne formy, ale bodaj największą, a przynajmniej najtrwalszą jest działalność wy- dawnicza, a szczególnie, podjęta ponad dziesięć lat temu, seria „Dzielnice Zabrze”.

Poniżej prezentuję krótki i bardzo osobisty tekst, który w bardzo skromnej mierze ilustruje



PROBLEMY - DOŚWIADCZENIA - OPINIE

prace nad kolejnymi tomami serii i opowiada o ludziach spotkanych przy okazji tych prac. Jako redaktor wszystkich wydanych tomów, a było ich już sześć (siódmy na ukończeniu) uznałem, że mam do tego nie tylko prawo, ale może nawet obowiązek.

Przygoda zaczęła się w 2009 r., kiedy zostałem poproszony przez panią prezydent Zabrza o dokończenie albumu poświęconego **Kończycom**. Materiał, który otrzymałem był bardzo bogaty, ale wymagał jeszcze pewnych uzupełnień i niewielkich poprawek. Zupełnie osobną kwestią była część edytorska, która została opracowana przez Mariana Oslisło. Efekt był tak dobry, że szybko postanowiliśmy, że następne książki z serii powinny mieć identyczny format, układ i szatę graficzną. Jest to o tyle istotne, że za sprawą pani prezydent ustaliliśmy, że biblioteka weźmie na siebie prace związane z opracowaniem i wydaniem kolejnych dzielnic. Wracając do Kończyc to uroczysta premiera książki odbyła się w auli kończyckiej szkoły plastycznej na początku 2010 r. Zaprosiliśmy do jej udziału nie tylko współautorów i pomysłodawców książki, ale też całą społeczność dzielnicy, co stało się później już stałą tradycją. Impreza była otwarta dla wszystkich chcących wziąć w niej udział. Sama gala także miała nietypowy przebieg, ponieważ powierzyliśmy jej prowadzenie dwóm młodym wówczas mieszkańcom w osobach: Tomka Szulika i Janka Oslisło, prywatnie synów inicjatorki albumu – pani prezydent Zabrza oraz autora koncepcji graficznej – rektora ASP w Katowicach. Impreza okazała się wielkim sukcesem, ale co najważniejsze dla mnie, sama książka zdobyła wielkie uznanie w oczach mieszkańców. Kilkakrotnie przedzieraliśmy się w śniegu (takie jeszcze nie tak dawno były zimy) do auta po kolejne egzemplarze książki. Tyłu było chętnych do jej zakupu.

Co takiego wyróżnia tę książkę i całą serię książek pod wspólnym tytułem: „Dzielnice Zabrze”. Każdy tomik z serii posiada taki sam układ. Zaczyna się od krótkiej historii dzielnicy, podkreślającej jej odrębność. Następnie omawiane są dwie instytucje, bez których nie można mówić o wspólnocie lokalnej. Myślę o kościele oraz szkole. To one nadają każdej społeczności lokalnej indywidualny charakter, a może nawet wypełniają ją treścią. Najważniejszą jej częścią jest rozdział zatytułowany *Życiorysami pisane*, to znaczy, że oddaliśmy głos samym mieszkańcom, którzy opowiadając o swoich rodzinach, swoich losach, opowiadają niejako prywatną historię dzielnicy. Innymi słowy pojedyncze histo-

rie składają się na pewną opowieść, która zdaje się wypełniać całość historii tej małej ojczyzny. Często nawet nie zdajemy sobie sprawy z ważności zwykłych zachowań, takich jak zabawa, świętowanie, ale także charakter i specyfika wykonywanej pracy. Okazuje się, że nasza obyczajowość ulega tak szybkim zmianom, że coraz trudniej jest nam zrozumieć zachowania już nie naszych dziadków, ale nawet rodziców. Tempo przemian jest tak duże, że często trudno jest nam za nimi nadążyć, a coś dopiero poddać refleksji i próbie opisu. Z drugiej jednak strony, kiedy już taki opis się pojawi, to staje się dla wielu niezmiernie atrakcyjny właśnie przez swoją „starość”. Całość zamyka *Spacer po dzielnicy*, który opowiada, na ile to tylko możliwe, o materialnych śladach, zarówno tych zachowanych, jak i już nie istniejących, które mają wpływ na charakter dzielnicy. Mam na myśli: domy, familoki, gospodarstwa rolne, pola uprawne, łąki, skwery. Nie można zapomnieć o takich miejscach – instytucjach, jak kościół czy szkoła. To wszystko razem z wypełniającym materię człowieczym losem składa się na istotę tej małej ojczyzny. Czy to w ogóle można opisać? Trzeba próbować i biblioteka stara się to czynić z większym lub mniejszym sukcesem.

Każda dzielnica ma swój odrębny charakter, mimo olbrzymich pokładów rzeczy wspólnych dla wszystkich. Po blisko siedemdziesięciu latach wspólnej egzystencji w ramach jednego organizmu miejskiego (większość dzielnic została włączona do Zabrza w roku 1951), trudno aby było inaczej, tym niemniej daje się jeszcze zauważyć te elementy, które są/były charakterystyczne tylko dla konkretnego miejsca czy okolicy. Dzielnice Zabrza można podzielić według różnych kryteriów, np. na dzielnice typowo rolnicze, gdzie dominującą gałęzią gospodarki było rolnictwo oraz takie, gdzie dominował przemysł, przede wszystkim górniczy, dalej hutniczy. Klasycznym przykładem dzielnicy rolniczej są: Pawłów, Kończyce, w zdecydowanej większości Makoszowy, ale także Rokitnica. Z kolei najlepszym przykładem dzielnicy przemysłowej są Biskupice i Mikulczyce. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że we wszystkich dzielnicach występowały elementy mieszane, bowiem nawet tam, gdzie nie było żadnego przemysłu, mieszkali ludzie związani z nim. Innym przykładem podziału, najbardziej oczywistym, był podział administracyjny. Trzy dzielnice wchodzące później w skład miasta należały po plebiscycie do Polski, pozostałe do Niemiec. Wydaje się, że taki podział był bezsporny, ale

gdyby się przyjrzeć bliżej, to moglibyśmy nabrać wątpliwości. To, że Kończycze, Pawłów i Makoszo-  
wy (bez kopalni) znalazły się po stronie polskiej nie  
oznacza wcale, że to tam zamieszkiwało najwię-  
cej zwolenników przyłączenia do Polski. Dla przy-  
kładu w Mikulczycach było ich zdecydowanie wię-  
cej. Wytyczenie granicy było więc determinowane  
wieloma różnymi czynnikami, niekoniecznie zwią-  
zanymi z przebiegiem samego plebiscytu. W każ-  
dym bądź razie, ślad obecności granicy jest mimo  
upływu lat obecny w myśleniu mieszkańców Za-  
brza i widać to bardzo wyraźnie w „Naszych Dziel-  
nicach”. Linie podziału wytycza przede wszystkim  
II wojna światowa, tzw. dzielnice polskie zostały nią  
doświadczone nieomal pierwszego dnia. Byli po-  
wstańcy stali się pierwszymi ofiarami, czasami nie-  
stety denuncjowani przez swoich sąsiadów trafiali  
do obozów lub w najlepszym wypadku salwowa-  
li się ucieczką. Wojna trwała tam aż do 1945 r. Inne  
doświadczenia mają mieszkańcy tzw. niemiec-  
kich dzielnic, gdzie wojna zaczęła się w 1945 r.,  
a najwcześniejszym jej objawem były ograniczenia  
w zaopatrzeniu. Zupełnie inną kwestią pozostawał  
problem rekrutacji młodych do wojska niemieckie-  
go. Udział Ślązaków w Wehrmachcie stanowi do  
dzisiaj przedmiot zainteresowań historyków. Wielu  
z nich zasililo szeregi armii polskiej na Zachodzie,  
jeszcze bardziej komplikując, preferowane przez  
niektórych, bardzo uproszczone opinie. Nie moż-  
na zapomnieć o tzw. Tragedii Górnośląskiej, której  
ofiarami zostali także mieszkańcy Zabrze, zamiesz-

kujący zwłaszcza dzielnice niemieckie, chociaż i po  
tzw. polskiej stronie było wiele takich przypadków.  
Liczba internowanych i deportowanych do ZSRR  
sięgała kilku tysięcy osób.

Z każdą dzielnicą/książką wiążą się jakieś  
wspomnienia. Jedne są radosne, inne smutne.  
Choć to niezbyt dobre określenie, lepiej byłoby po-  
wiedzieć frapujące. Innymi słowy nie zawsze jest  
tak, jak chcielibyśmy aby było. Po każdym oddaniu  
książki do druku nachodzi mnie refleksja, czy aby  
o czymś /o kimś nie zapomnieliśmy. Oczywiście za-  
wsze przy pracach nad książką staramy się szeroko  
informować mieszkańców i zachęcać ich do udziału  
w tej przygodzie, ale nie zawsze docieramy do  
wszystkich. Zasadniczo po wydaniu kolejnych to-  
mów okazuje się, że kogoś lub czegoś zabrakło. To  
są przypadki, które wydają się być stanem natural-  
nym. O kilku z nich wspomnę poniżej.

Myśląc o dzielnicach Zabrze nie mogę nie  
wspomnieć o zbieraniu materiałów ikonograficz-  
nych. Oczywiście najczęściej z nich pochodzi od sa-  
mych zainteresowanych, czyli współautorów książ-  
ki. Dostajemy do ręki dokumenty czasami po raz  
pierwszy wyciągane na światło dzienne, ukrywa-  
ne nawet przed rodziną. Otwierane są stare szafy  
i szuflady, zakurzone albumy. To wszystko stanowi  
dodatkowy smaczek dla każdej ze stron – dla wła-  
ścicieli, ponieważ mogą się pochwalić zasobnym  
archiwum, a dla nas – że ktoś chce się z nami dzie-  
lić swoimi rodzinnymi i prywatnymi historiami. Nie  
można w tym miejscu nie wspomnieć o współpra-  
cy z Muzeum Miejskim w Zabrzu, które od począt-  
ku naszych działań wydawniczych bardzo przy-  
chylnie odnosi się do próśb o dostęp do zbiorów  
ikonograficznych.

Spróbuję powspominać. O **Kończycach** była  
już mowa wyżej, ale o jednej kwestii chciałbym  
jeszcze wspomnieć. Myślę o Marianie Oslislo i ze-  
spole M-Studio, z którymi miałem wówczas oka-  
zję poznać się bliżej. Prace nad każdym albumem  
to czas najpierw żmudnych poszukiwań materia-  
łów, rozmów, wędrowek, a następnie prace redak-  
cyjne i wreszcie ostateczne składanie książki, któ-  
re ma miejsce właśnie w M-Studio. Teoretycznie  
mamy już wszystko co niezbędne, aby zamknąć  
prace nad publikacją, tyle tylko, że teraz dopie-  
ro okazuje się, że np. większość zdjęć nie nadaje  
się do druku, że część z nich nie pasuje do układu  
tekstu na stronie, że nagle wychodzą na jaw błę-  
dy, których wcześniej nie zauważyłem. Jednym  
słowem cały szereg zdarzeń, o których na ogół



mało kto wie, i z których zwykle nie zdajemy sobie sprawy. Wystarczy powiedzieć, że czasami ułożenie jednej stronicy zajmuje kilka godzin pracy. Piszę o tym tylko dlatego, aby wskazać ile czasu spędzamy razem i co za tym idzie, jak silne, wręcz emocjonalne, związki nam towarzyszą, szczególnie kiedy ma się za sobą już sześć wydanych albumów z serii.

Teraz z czystym sumieniem możemy przejść do dalszej opowieści.

Po Kończycach przyszła pora na **Rokitnicę**. Piękna i zielona dzielnica, co znalazło swój wyraz w kolorze okładki. Tutaj prym wiodła Stanisława Mikulak, która jak przystało na kobietę pochłoniętą pasją działania, podpartą – chyba mogę tak powiedzieć – miłością do swojej dzielnicy, wzięła na siebie ciężar umawiania spotkań, wskazywania osób, które mają coś ważnego do powiedzenia i wreszcie dopingowania wszystkich do pisania, a jeżeli już nie pisania to opowiadania swoich historii. Jej energia i zapał budziły podziw. To, że książka została stosunkowo szybko napisana jest na pewno wielką Jej zasługą. Chociaż zdarzały się nam różnice zdań co do kilku tekstów, jakoś zawsze udawało się osiągnąć kompromis. Nie było to takie trudne, zważywszy na otwartość i życzliwość pani Stanisławy. Godziny spędzone u niej w domu przy kawie oraz oglądaniu zdjęć i innych materiałów przynosiły pożądaną efekt. Nie mogę także nie wspomnieć o wielokrotnych i wielogodzinnych spacerach po dzielnicy, połączonych z wycieczkami fotograficznymi, w których towarzyszyła mi małżonka (z zaledwie paru fotografii). Pozwoliły one na gruntowne poznanie terenu i sprawne wykonanie setek zdjęć. Niektóre z nich już dzisiaj stały się archiwalnymi, ponieważ obiekty na nich uwiecznione uległy zniszczeniu lub po prostu zniknęły. Tak się stało na przykład z przepiękną aleją wierzbową. W międzyczasie odeszło od nas kilka osób, które miałem okazję poznać przy pracy nad albumem. Trudno mi dokonywać jakiegoś wartościowania, czy w ogóle oceniać poszczególne dzielnice, aby nikogo nie urazić, ale po Kończycach to była chyba dzielnica, która najbardziej utkwiała mi w pamięci. Liczba ciekawostek i miejsc, które „odkryłem” była dla mnie ogromnym zaskoczeniem. Na plus oczywiście. Niezapomniane wrażenie pozostało także po uroczystości promocji *Naszej Rokitnicy*. Pozostaje wdzięczny do dzisiaj śp. Jackowi Szkarłatowi za słowa otuchy, które usłyszałem przed samym rozpoczęciem. O dzielnicy, o jej mieszkańcach i ich za-

angażowaniu w kultywowanie tradycji lokalnych, a także budowaniu więzi międzyludzkich w pewnym sensie świadczy fakt szybkiego wyczerpania się całego nakładu książki.

Kolejną dzielnicą były **Biskupice**, nad którymi rozpoczęcie prac zbiegło się z uroczystościami jubileuszu 770-lecia istnienia Biskupic. W dzielnicowym domu kultury odbyła się z tego powodu uroczysta sesja, gdzie prezentowane były zarówno ciekawe zdjęcia, jak i wygłoszono kilka ważnych referatów. To niewątpliwie ułatwiło zbieranie materiałów. W wypadku Biskupic nie mogę jednak mówić o jednej osobie, na której spoczął trud mobilizowania mieszkańców do dzielenia się wspomnieniami. Powstał cały komitet, w skład którego jak pamiętam wchodziło małżeństwo pp. Wolniców – Walde-  
mar i Ewa oraz Anna Solecka-Bacia. Nie ma co ukrywać, że zbieranie materiałów szło nam dużo wolniej. Nie zawsze też spotykaliśmy się z dobrym przyjęciem, chociaż takie wypadki należały do rzadkości. Co prawda nie było w Biskupicach takiej osoby jak Stanisława Mikulak w Rokitnicy, ale miałem szczęście poznać kilka osób, które pozostaną w mojej pamięci na długo. Myślę przede wszystkim o panu Janie Winderze, który potraktował mnie jak syna, dzieląc się najskrytszymi wspomnieniami, a miał się czym dzielić, bowiem całe już wówczas prawie osiemdziesięcioletnie życie spędził w Biskupicach. To były bardzo wzruszające chwile, móc przebywać razem i wstuchiwać się w młodość historie. Pan Jan uświadomił mi także, jak wielką traumą pozostaje dla wielu mieszkańców zakończenie wojny i tzw. Tragedia Górnośląska. Nie mogę nie wspomnieć o młodym człowieku – Łukaszu Malinie, który jako lokalny pasjonat pokazywał mi rzeczy ukryte przed niczego nieświadomym obserwatorem. Podążając jego śladami odkrywałem pozostałości po wielkomiejskim charakterze dzielnicy wraz z jedynym swego rodzaju miejscem na ziemi, jakim jest Borsig, czyli jedno z tzw. osiedli patronackich Zabrze. Niestety z Biskupicami będzie mi się kojarzył bodaj największy do tychczas błąd jaki popełniłem. Moglibyśmy powiedzieć – błąd zaniechania. Nie całkiem to moja wina, ale do części muszę się przyznać. Zaniechanie wiąże się z osobą Czesława Blicharskiego, którego nie znałem podczas prac nad albumem i wstyd się przyznać nigdy o nim wcześniej nie słyszałem. Na marginesie można powiedzieć, że *Nasze Dzielnice* służą także odkrywaniu ludzi, którzy żyją obok nas często zapomniani lub na tyle skromni i skryci, że nie dają nam żadnych powodów do zainteresowania.



Dopiero po uroczystej premierze książki, która miała miejsce w pięknej sali restauracji pana Urbana, dowiedziałem się, że w Biskupicach mieszka człowiek, którego moglibyśmy nazwać żywą encyklopedią Tarnopola. Błąd uświadomił mi Zbigniew Gołasz wspominając Blicharskiego, któremu właśnie przyznano tytuł Kustosza Pamięci. Goryczy porażki dokłada fakt, że spotykając się z mieszkańcami byłem gościem jednego z nich przysłowiową kłatkę/numer obok. Nieobecność na kartach *Naszych Biskupic* Czesława Blicharskiego jest dla mnie osobiście wielką stratą, której być może już nigdy nie da się naprawić, chyba że kiedyś ktoś będzie uzupełniał, bądź wznawiał *Nasze Dzielnice*. Odrobinę pociechy dodała pani prezydent, która rok później przyznała Czesławowi Blicharskiemu Nagrodę Prezydenta w Dziedzinie Kultury. Oczywiście, jak tylko było to możliwe udałem się do pana Czesława z książką i przeprosinami. To spotkanie należało do tych wyjątkowych, które zapamiętuje się na całe życie. Kiedy córka gospodarza wprowadziła mnie do pokoju, gdzie przy stole obłożonym książkami, siedział ich autor i z ogromnym spokojem, nieomal dostojeństwem podał mi dłoń na powitanie, wiedziałem, że to znaczy dużo więcej. I nie pomyliłem się. Usłyszałem z jego ust historię o powitaniu. Dowiedziałem się, że będąc jeszcze dzieckiem, spacerując ze swoim ojcem po ulicach Tarnopola spotkali powstańca styczniowego, którego łatwo było rozpoznać po charakterystycznym ubiorze. Ponieważ ojciec pana Czesława znał się z napotkanym powstańcem, panowie przystanęli witając się. Młody Czesław został przedstawiony znajomemu i jak wspomina, dostał uścisku dłoni. Niby nic, ale to co nastąpiło dalej, nie było już takie zwyczajne. Otóż witający się powstańca, zanim wypuścił z dłoni rękę małego chłopca powiedział mu, że oto teraz witając się z powstańcem styczniowym bierze na siebie nie tylko przyjemność poznania kolejnej postaci, ale przede wszystkim obowiązek przekazywania pamięci o bohaterach walczących za Ojczyznę. Tym jednym uściskiem dłoni stał się spadkobiercą tradycji niepodległościowej. Co dalej? Kiedy Pan Blicharski opowiadał tę historię także trzymał moją dłoń w swojej i nie omieszkął nazwać mnie na kolejnego kustosa pamięci. Brzmi to wszystko bardzo patetycznie, ale nie sposób inaczej tego opowiedzieć. Jakby tego było mało, poznałem również historię miłości Czesława i jego małżonki Kazimiery, która mogłaby stanowić kapi-

talny scenariusz na film. Mnie pozostało tylko słuchać i zakupić do biblioteki książki mojego gospodarza. Wspominając osobę Czesława Blicharskiego tylko częściowo splacam zaciągnięty dług. Publikujemy także w naszej książce artykuł Zbigniewa Gołasa o Blicharskim.

Podążajmy dalej szlakiem zabrzańskich dzielnic. Tym razem wracamy do tzw. polskiej części Zabrza, a mianowicie **Pawłowa**. Tutaj po raz pierwszy pojawia się osoba Natalii Wojtoń, która wzięła na siebie część obowiązków. Nie mogę jednak nie wspomnieć o księdzu proboszczu Józefie Krakowskim, którego pasja ocalania i nieustannego upiększania kościoła wzbudza szacunek. Dzisiejszy wygląd pawłowskiego kościoła może budzić zazdrość niejednego wiernego. To dowód na to, ile w życiu mogą zdziałać pasja i oddanie. Swoistą encyklopedią okazała się przeurocza Małgorzata Niemiec, zajmująca się kancelarią parafialną nieomal od zawsze. Wielką pomoc otrzymaliśmy od Krystiana Jonecko, który nie żałował czasu i energii na przybliżanie nam tego, co powinniśmy wiedzieć o życiu dzielnicy. Pawłowskie ulice miałem okazję przemierzać wraz z Pawłem Kulikiem. Pawłów należy do tych dzielnic, które praktycznie nie straciły nic ze swojego dawnego uroku, a moglibyśmy nawet powiedzieć, że zyskały, o czym świadczy liczba chętnych do osiedlania się tutaj. Podobnie jak w Rokitnicy, także tu możemy mówić o mocno zintegrowanej społeczności, która skupia się nie tylko wokół kościoła, ale też domu kultury, znajdującego się podobnie jak biblioteka w budynku starego zajazdu.

**Mikulczyce** stanowiły nie lada wyzwanie, a to przede wszystkim ze względu na duży obszar zasiedlenia. To największa dzielnica Zabrza, która do dzisiaj zachowała swój miejski charakter odziedziczony po dużo wcześniejszych latach. Liczba osób zaangażowanych w prace nad książką była imponująca, przerosła nasze oczekiwania. Ogromną pracę wykonało w tym wypadku środowisko skupione wokół Rady Dzielnicy oraz Towarzystwa Przyjaciół Mikulczyc z Joachimem Wienchosem na czele. Pamiętam pierwsze spotkania z Radą Dzielnicy, gdzie informowałem o planach wydania *Naszych Mikulczyc*. Entuzjazmu na dzień dobry nie było, ale niejako przy okazji przyczyniliśmy się do wydania książki autorstwa Piotra Kunce pt. *Nasze organy, nasi organiści: Szkice o muzyce kościelnej w parafii św. Wawrzyńca w Zabrzu-Mikulczycach*. Później poszło już z górki. Nie mogę nie wspomnieć o Natalii Wojtoń, której rola była w tym przypadku nie do przecenienia. To ona

wzięła na siebie ciężar zbierania materiałów bezpośrednio od mieszkańców. Dla mnie Mikulczyce pozostaną dzielnicą, którą najczęściej przemierzyłem z aparatem fotograficznym, co dało mi możliwość poznania wielu takich miejsc, o których istnieniu pewnie bym się nigdy nie dowiedział. Kapitałnym przykładem jest pracownia naprawy i budowy organów, prowadzona przez Damiana Kaczmarczyka w budynku dawnej cechowni kopalni „Mikulczyce”. Często w tych wędrownych towarzyszył mi Darek Walerjański, wskazujący na ciekawe szczegóły, które bez niego na pewno umknęłyby mojej uwadze, jak chociażby tajemniczy mural na jednym z budynków, przypominający o bytności Wietnamczyków w Mikulczycach. Na marginesie, niestety w ostatnich latach mural został zamalowany, a szkoda, ponieważ stanowił pamiątkę czasów PRL. Innym obiektem były przepiękne polichromie „ukryte” w jednym z wejść do kamienicy, które zostały wykorzystane jako materiał ilustracyjny w książce. Przedstawiały cztery pory roku. Wracając do spotkanych osób, nie mogę pominąć Krzysztofa Nitscha, który mieszka co prawda w Gliwicach, ale sentyment do Mikulczyc jako miejsca urodzenia i dzieciństwa pozostał w nim do dzisiaj. Miałem niewątpliwą przyjemność odbyć z profesorem i jego małżonką kilka niezapomnianych i wielogodzinnych rozmów, które zaowocowały tekstem w książce. Niebagatelną rolę odegrały w niej także zdjęcia rzeźb artysty, które stanowiły doskonałą ilustrację jego twórczości z korzyścią dla walorów artystycznych samego wydawnictwa. Więzy, które wówczas zostały zadzierzgnięte przetrwały o wiele dłużej, a wzajemna sympatia zaowocowała kolejnymi dialogami jakie prowadzimy.

Ostatnia z dzielnic to **Makoszowy**. Nie ma co ukrywać, że nie była to łatwa do opracowania dzielnica. Brak jednego ośrodka, w którym i wokół którego gromadziliby się mieszkańcy, skutkowało pewnym rozbiorem naturalnych więzi społeczności lokalnej. Sama dzielnica miała niejako dwa obszary, które nie bardzo do siebie przystawały. Naturalną granicę do dzisiaj stanowi ulica Legnicka, która dzieli Makoszowy na część lewostronną i prawostronną z kościołem, szkołą i biblioteką. Autostrada dzieli dzielnicę w dużo mniejszym stopniu, ponieważ już przed wojną teren kopalni „Makoszowy” znajdował się po stronie niemieckiej. Oczywiście ten podział miał olbrzymie znaczenie dla samych mieszkańców, stając się przyczyną wielu konfliktów, także wśród nich. Makoszowy zostały doświadczone nie tylko przez historię, ale tak-

że naturę, stając się kilkakrotnie ofiarą powodzi, nie wspominając o szkodach górniczych. Niewątpliwie jednak są dzielnicą niezmiernie ciekawą. Po raz kolejny okazało się też, że mamy szczęście do ludzi, którzy wyrazili nie tylko chęć pomocy, ale również sami mieli mnóstwo do powiedzenia. Myślałem przede wszystkim o dwóch z nich, a mianowicie Marii Krybus i Karolu Kleccze. Pani Maria była dla nas jak klucznik otwierający przed nami wszystkie drzwi domów w Makoszowach, włącznie z kościołem. Jej znaczenie w dzielnicy jest ogromne i prawdę mówiąc trudno sobie wyobrazić Makoszowy bez jej obecności. Żyłka społecznikowska odziedziczona pewnie po rodzinie, a na pewno po mamie – posłance na Sejm, daje o sobie znać. Zupełnie inną postacią był spotkany – oczywiście z rekomendacji pani Marii – młody człowiek, który rodzinie jest związany z dzielnicą od pokoleń, mimo że rodzice, z którymi jeszcze niedawno mieszkał musieli się z Makoszów wyprowadzić. Jego niecodzienna pasja zbierania pamiątek, a także wszelkich informacji o rodzinie i dzielnicy budziła i budzi w dalszym ciągu wielki szacunek. Takiego zaangażowania nie mogliśmy nie wykorzystać. Karol stał się nieocenionym przewodnikiem i w pewnym sensie, mimo młodego wieku, chodzącą encyklopedią wiedzy o Makoszowach. Jego pasja i zaangażowanie skłoniły nas do zatrudnienia go w bibliotece, myśląc o dalszym wykorzystaniu jego archiwalnych pasji przy pracach nad kolejnymi tomami serii. Niestety historie rodzinne nie pozwoliły Karolowi na dłuższe „zagrzenie” miejsca w bibliotece.

Podsumowując mogę wyrazić tylko swoją wdzięczność losowi i pani prezydent za to, że miałem możliwość uczestniczyć w tak wielkiej przygodzie, jaką są dla mnie „Dzielnice Zabrze”. Mam świadomość, że to co napisałem, stanowi tylko drobny fragment przeżyć i przygód jakie towarzyszyły mi przy redagowaniu całej serii. Przede wszystkim nie wspominałem o wielu wspaniałych osobach, których spotkałem na swojej drodze. Pamiętam o nich wszystkich i na pewno pozostaną w mojej pamięci jako Ci, dzięki którym moje doświadczenia stale zostają wzbogacane.

Tomasz Iwasiów



# W WIELU ROLACH

.....  
Z Marią Marjańską-Czernik o pracy redakcyjnej,  
literaturze i twórczości rozmawia Hanna Diduszko  
.....



**- Mamy dziś niepowtarzalną możliwość, by porozumieć się jak postcovidowiec z postcovidowcem! Dlatego nie chciałabym unikać pytania, które na początek ciśnie mi się na usta: czy perspektywa pandemii i doświadczenie choroby zmodyfikowało jakoś Twoje spojrzenie na świat książki dziecięcej? Bo jeśli chodzi o mnie, to muszę przyznać (z niejakim zawstydzeniem), że mam coraz mniejszą ochotę na zapoznawanie się z nowościami... Straszny tu tłok.**

- Śledzę z przyzwyczajenia, co nowego ukazuje się dla dzieci i młodzieży, ale to prawda: jest tego mnóstwo. Nie da się wszystkiego ogarnąć. Tym bardziej, że nie ominęła mnie, prócz innych dolegliwości, również tzw. mgła mózgowa towarzysząca czasem covidowi (u mnie objawia się trudnościami z koncentracją oraz notorycznym zmęczeniem)

i, mimo że od choroby minęło już kilka miesięcy, nadal nie czuję się w pełni zdrowa i wciąż nie jestem w dobrej formie.

**- Mam nadzieję, że ten stan w końcu minie... Przez wiele lat odgrywałaś bardzo ważną rolę w świecie książki adresowanej do najmłodszych czytelników...**

- Tak, to prawda, ale dziś mam wrażenie, że to głęboka prehistoria. Już jakiś czas temu zakończyłam współpracę redaktorsko-autorską z portalami internetowymi oraz wspieranie portali założonych przez moją córkę, Ewę Świerżewską: „Qlturka.pl Dziecko i kultura”, „egodziecka.pl”, „sportowarodzina.pl”. Doskonale dają sobie radę beze mnie, ale to przecież dobrze...

Najdłużej w swoim życiu zawodowym byłam redaktorką. Tuż po studiach rozpoczęłam pracę w wydawnictwie „Nasza Księgarnia”, gdzie pozostałam dziewiętnaście lat. Najpierw – w „Płomyku”, gdy redaktorem naczelnym był Jan Stanisław Kopczewski, potem w „Misiu”, gdzie wówczas redaktorem naczelną była Barbara Lewandowska. Później znalazłam się w „Płomyczku” – gdy jeszcze szefował mu Stanisław Aleksandrak. Pod koniec mojego związku z „Naszą Księgarnią” pracowałam (przez kilka lat) w redakcji książek dla dzieci młodszych.

Wówczas też zaczęłam pisać własne teksty – początkowo były to głównie reportaże i inne teksty do czasopism, w których pracowałam, potem również do innych. Jest tego w moim dorobku sporo.

Najlepiej wspominam pracę nad fotoreportażami. Robiłam zdjęcia – na przykład w Iraku (Babilon), gdzie byłam prawie pół roku, w Grecji, w Holandii – i pisałam do nich teksty. Ukazywały się w „Płomyczku” i w „Płomyku”. Pisywałam też opowiadania, inspirowane obserwacjami tamtejszej codzienności.

WIELKA

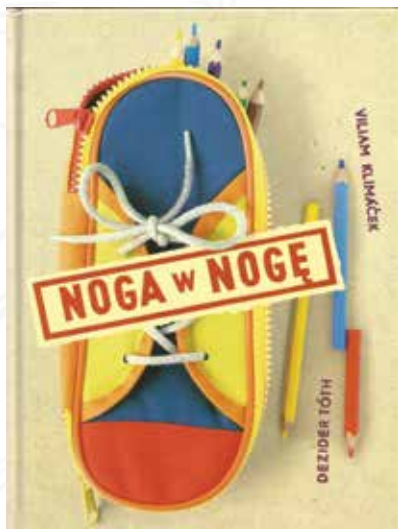
PRZECIĄG

Akcja jednego z nich (zamieszczonego w „Świerszczyku”) toczy się, na przykład, w ogródku naszego irackiego domu. Odwiedzały nas tam arabskie dzieci, mieszkające obok, które bawiły się z naszymi dziećmi, wówczas sześć-, siedmioletnimi...

**- To musiał być malowniczy okres... Podróże w tamtych czasach należały do rzadkości.**

- Można tak powiedzieć... Choć mój wyjazd nie był typowo turystyczny, ale związany z odwiedzinami u mojego męża, pracującego wówczas na kontrakcie w Iraku przez ponad rok.

Po „Naszej Księgarni” przez kilka lat zatrudniona byłam w miesięczniku „Twoje Dziecko”. W tym też czasie, po założeniu Fundacji „Książka dla Dziecka” (zostałam wtedy jej prezesem, był to początek lat dziewięćdziesiątych), pani profesor Joanna Papuzińska, przewodnicząca Rady Programowej, zrealizowała przy naszej pomocy ideę stworzenia czasopisma o literaturze dla dzieci. Walczyła o to (wraz z Barbarą Tylicką – krytyczką literacką, dziennikarką i przyjaciółką) od wielu lat. Tak powstał „Guliwer”. Jako Fundacja otrzymałyśmy obietnicę częściowego finansowania pisma przez ministerstwo. Warunkiem było jednak wydanie pierwszych nu-



merów miesięcznika „Guliwer” (potem pismo stało się kwartalnikiem) ze składek prenumeratorów. No i się udało.

W prywatnym mieszkaniu Joanny Papuzińskiej odbywały się raz w miesiącu zebrania – kolegia redakcyjne, na których pani Profesor, jako redaktor naczelna, ogłaszała temat wiodący kolejnego nu-

meru. Kiedy już zostały zebrane wszystkie teksty, przystępowaliśmy do „produkcji”. Przygotowywałam materiały do druku. Następnie odbieraliśmy z drukarni dwa tysiące egzemplarzy „Guliwera” i umieszczaliśmy pod schodami w naszym domu. Tam czekały na zapakowanie w koperty i rozesłanie prenumeratorom. Egzemplarze obowiązkowe wędrowały spod schodów do bibliotek. Doskonale pamiętam sterty „Guliwerów” ułożonych na podłodze, przygotowania do wysyłki, dzieci, pomagające mi w pakowaniu oraz męża jeżdżącego do drukarni i na pocztę.

**- To musiało być męczące... Ale wyobrażam sobie, że tego rodzaju praca, wykonywana z taką pasją, musiała przynosić sporą satysfakcję.**

- Tak. Masz rację. A to się udało dzięki zaangażowaniu wielu ludzi pracujących społecznie. Kosztowała nas tylko drukarnia.

**- Ciekawa jestem, która z Twoich ról była dla Ciebie najciekawsza lub którą po prostu najbardziej lubiłaś. Czy była to rola redaktorki? A może tłumaczki (jako bohemistka z wykształcenia przetłumaczyłaś kilkadziesiąt książek z języka czeskiego i słowackiego; jest wśród nich moja ulubiona – *Noga w nogę* Viliama Klimacka i Dezidera Tótha)?**

- Bardzo trudno odpowiedzieć mi na to pytanie. Z reguły kilka rzeczy robiłam na raz – redagowałam, pisałam, tłumaczyłam... I oczywiście zajmowałam się domem, dziećmi... Jednocześnie organizowałam pracę Fundacji, potem Stowarzyszenia PS IBBY, promujących literaturę dla dzieci oraz czytelnictwo dzieci i młodzieży.

Muszę przyznać, że z przyjemnością zajmowałam się tłumaczeniem książek, wydano ich blisko trzydzieści. Tak jak Ty najbardziej lubię, przełożoną ze słowackiego, *Noga w nogę*, z jej różnorodnością form literackich i obrazkowych. Lubię także, przetłumaczoną z czeskiego, książkę napisaną przez malarkę Annę Neborovą, która do swoich ilustracji postanowiła napisać też tekst. Jest to opowieść o dziewczynce i psie zatytułowana *Oskar i Mimi*. Ważne tematy społeczne w swoich książkach porusza czeska pisarka, Ivona Březinová, której dwie książki przełożyłam – to *Cukierek dla dziadka Tadeka* (choroba Alzheimera w rodzinie) oraz *Chłopiec i pies* (niepełnosprawne dziecko i jego opiekun, pies asystent). Z sentymentem wspominam rów-

niez tłumaczenie *Rumcajsa i Hanki*, a także *Krecika* czy *Pszczółki Mai*. Oryginał tej ostatniej był po niemiecku, ale ja tłumaczyłam *Pszczółkę Maję i jej przygody* z języka czeskiego.

- **Osobiście żałuję, że stosunkowo niewiele miejsca w Twojej działalności na rzecz książki dla dzieci zajęła Ci własna twórczość: napisałaś, nie licząc reportaży i opowiadań rozproszonych po czasopiśmie, trzy książki dla młodszych dzieci: *Uszy*, *Wypożyczalnia babć* i *NIC*. Szkoda, że tak niewiele...**



- Zgadzam się z tym jak najbardziej: szkoda, że tak niewiele. I chociaż od lat nosiłam się z pomysłem drugiej części „NIC” – tytuł miałby brzmieć – „NIKT” i trzeciej – „KTOŚ I COŚ” – wiem już, że nic z tego nie będzie. I muszę się z tym pogodzić.

- **Spośród Twoich własnych książek (wszystkie są urocze i mądre) osobiście najwyżej cenię właśnie *NIC* (ze znakomitymi ilustracjami Krystyny Lipki-Sztarbałło). To, według mnie, książka filozoficzna, ale też zabawna historyjka, ze zwariowaną fabułą, pasującą do abstrakcyjnego, bardzo nieoczywistego bohatera...**

- Lubię ją i ilustracje Krystyny. Żałuję, jak już wspomniałam, że nie zrealizuję pomysłu na kontynuację... Ale największy sentyment mam do *Wypożyczalni babć*. Pewnie dlatego, że to było marzenie mojej Mamy – *Ludmiły Marjańskiej*, kiedy już nie miała siły na pracę i życie... Chciała napisać taką książkę dla dzieci. Obserwowała swoje wnuki i prawnuki, ich zmagania z czasem, pracą i wychowywaniem dzieci. Zrobiłyśmy wspólnie schemat początku – pół stroniczki. A kiedy już zabrakło Mamy – postanowiłam napisać sama, co zaczęłyśmy razem.

Jako ciekawostkę zdradzę, że ta książka ukazała się również po czesku (to dla mnie szczególnie radość!) pod tytułem *Půjčovna babiček* [czytaj: pożyczownia babiczek], co jest przekładem dosłownym.

- **No właśnie! Jesteś córką znakomitej poetki Ludmiły Marjańskiej. Twoja mama pisała też książki dla dzieci (nawet *Wypożyczalnia babć* – jak się okazuje – powstała z niemałym jej udziałem). Jak to jest być córką poetki i pisarki? Czy czujesz się jakoś strażniczką Jej pamięci?**

- Staram się, jak mogę, choć wiele nie mogę. Na szczęście jest w Częstochowie, rodzinnym mieście Mamy osoba, która chyba robi więcej niż ja... To pani Iwona Skrzypczyk-Gałkowska, zawodowo zajmująca się twórczością Ludmiły Marjańskiej. Ostatnio (wraz z panem Jerzym Krzemińskim z Sandomierza oraz głównym sprawcą przedsięwzięcia, panem Bogdanem Knopem, prezesem Towarzystwa Galeria Literacka) doprowadziła do wydania korespondencji Ludmiły Marjańskiej i Wisławy Szymborskiej 1954-2003 w tomie *Podobne, a tak różne życie...*

Wcześniej Muzeum Częstochowskie wydało zbiór szkiców, interpretacji i wspomnień pod tytułem *O Ludmile Marjańskiej* (pod redakcją Iwony Skrzypczyk-Gałkowskiej i prof. Elżbiety Hurnikowej). Było to 10 lat po śmierci Mamy, to jest w roku 2015. W tym samym roku ukazała się bardzo ciekawa książka Kaliny Sikory, wydana przez Bibliotekę Śląską *Sen wieloraki. O poezji Ludmiły Marjańskiej* (praca doktorska autorki). Natomiast w roku 2016 wyszedł obszerny tom pt. *Domysł portretu. O twórczości oryginalnej i przekładowej Ludmiły Marjańskiej* autorstwa Ewy Rajewskiej, literaturoznawczyni i tłu-



WYDANIE

PRZEJŚCIE

maczki. W recenzji książki prof. dr hab. Elżbiety Tabakowskiej można przeczytać, że: „Monografia [...] stanowi cenny wkład w naszą wiedzę o przekładzie literackim, zwłaszcza poetyckim, zarówno w wymiarze teoretycznym, jak i praktycznym. Ponadto jest niezwykle rzetelnym, obszernym kompendium wiedzy o życiu i twórczości jednej z najwybitniejszych polskich poetek XX wieku”.

Trzeba przyznać, że miło się to czyta!

**- Wcale się nie dziwię... Co sądzisz o dziedziczeniu talentów? Twoja nastoletnia wnuczka – Iga zadebiutowała (i to z sukcesem) jako poetka!**

- Talent poetycki przeskoczył tutaj najwyraźniej o dwa pokolenia. Siedemnastoletnia teraz Iga jest osobą bardzo wrażliwą, pisze wspaniałe wiersze, nagradzane w konkursach dla młodych twórców. Czy wena będzie jej towarzyszyła w dorosłym życiu? Zobaczmy.

**- Iga jest córką Ewy Świerżewskiej. Twoja córka, Ewa to dziś człowiek-instytucja...**

- To prawda, Ewa jest niesamowitą osobą. Świetnie czuje się i przed mikrofonem radiowym, i przed kamerą telewizyjną, czy internetową. Kontynuuje moje dawne działania związane z promocją literatury dziecięcej w zdecydowanie większym zakresie. Prowadzi nie tylko portale internetowe (najstarszy z nich to „Qlturka.pl Dziecko i kultura”). Przetłumaczyła też z angielskiego (jak jej Babcia) wiele książek dla dzieci i młodzieży, kilka sama napisała.

**- Ewa odziedziczyła Twoją energię, zapał, pasję. Ma teraz do dyspozycji nowoczesne technologie. Nie musi niczego trzymać „pod schodami”. Robi to w pamięci komputera... Można też podejrzewać, że pomoc przy pakowaniu numerów „Guliwera” nie poszła na marne. Zapał w pracy obserwowany u rodziców i współudział w rozmaitych zadaniach pozostawiają ślad. Zatem obecna intensywna działalność Ewy to też jakoś Twoja zasługa.**

**Na koniec – pytanie o plany: jaka będzie najbliższa Twoja podróż (bo wiem, że lubisz podróżować), gdy już skończy się to szaleństwo (bo w końcu się skończy)? Czy masz jakieś podróżnicze marzenie?**

- Planu najbliższe są związane z wyjazdem na słońce – tego mi naprawdę brak! I mam zamiar zrobić to już za cztery dni, jutro druga dawka szczepie-

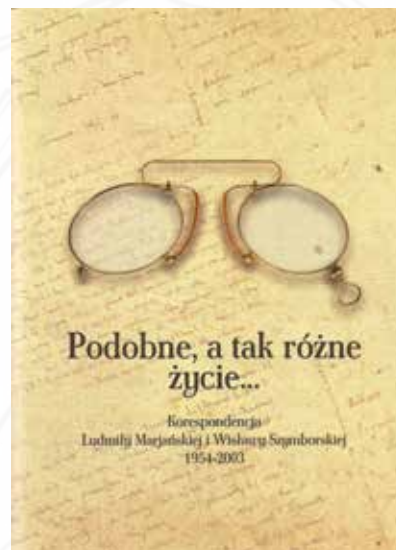
nia i, jeśli nic się nie zmieni, w niedzielę wsiadamy z mężem w samolot! To zresztą podróż w ramach dalszej rekonwalescencji, bo jak wspomniałam, bardzo powoli dochodzę do siebie.

Z podróżniczych marzeń dotąd niespełnionych mam jedno: nigdy nie byłam w Tajlandii, a podobno warto. Ale czy zdążę?

**- Zdążysz! Wszystko się w końcu poukłada. Czym przede wszystkim zajmiesz się po zakończeniu rekonwalescencji?**

- Mam nadzieję, że podróżami. Już się napracowałam i pałeczkę postanowiłam przekazać młodszemu pokoleniom.

**- Bardzo dziękuję za wywiad i za to, że przeznaczyłaś tyle czasu i siły, by mimo – jak mówiłaś – wciąż nie najlepszej formy, podzielić się opowieścią o swojej pracy. Bez Twojej pasji i energii książka dziecięca w Polsce pozostałaby pewnie kopciuszkiem. Dziękuję i życzę zdrowia i wielu pięknych podróży!**



\*\*\*

**Maria Marjańska-Czernik** – popularyzatorka książki dziecięcej, tłumaczka (z języka czeskiego i słowackiego), redaktorka, autorka. Wiele lat pracowała w czasopiśmie i w redakcji książkowej „Naszej Księgarni”. Współtworzyła pierwsze w Polsce czasopismo o książce dziecięcej „Guliwer”. Przez jedną kadencję była prezesem Polskiej Sekcji IBBY; koordynowała działania grupy eksperckiej przy tworzeniu Kanonu Książek dla Dzieci i Młodzieży.



## Słów kilka o zdalnej współpracy biblioteki publicznej i szkolnej

Pandemia koronawirusa, z którą zmagamy się od marca 2020 r. wymusiła na bibliotekach, podobnie jak i na innych instytucjach, reorganizację funkcjonowania i metod pracy. To co do tej pory wydawało się dobrze wypracowanymi metodami współpracy między biblioteką publiczną i szkolną uległo zmianie.

W listopadzie 2020 r., kiedy uczniowie klas 1-8 szkół podstawowych musieli pozostać w domach i kontynuować naukę zdalnie, w szkołach pozostali wychowankowie oddziałów przedszkolnych. Tak było i w Szkole Podstawowej nr 53 z Od-

ziałami Integracyjnymi im. Marii Skłodowskiej-Curie w Częstochowie.

Szkoła od wielu lat aktywnie współpracuje z najbliższą Filią nr 6 Biblioteki Publicznej im. dr. W. Biegańskiego w Częstochowie, która podobnie



▶ Fot. w artykule Renata Sowada

▶ Czas na puzzle

jak szkoła mieści się przy ul. Wł. Orkana w dzielnicy Wrzosowiak w Częstochowie. Dotychczasowa współpraca przejawiała się m.in. w zakresie:

- współpracy w organizacji konferencji, maratonów czytelniczych czy sesji popularyzatorskich, np. „Władysław Orkan – patron naszej ulicy. Sesja popularyzatorska” (12.01.2011);
- udziału uczniów szkoły w konkursach, spotkaniach autorskich czy zajęciach organizowanych w Filii nr 6;
- udziału bibliotekarzy Filii nr 6 w imprezach bibliotecznych przygotowanych w bibliotece szkoły, szczególnie podczas „Pasowania na czytelników uczniów klas pierwszych”;
- udziału uczniów w Dyskusyjnym Klubie Książki prowadzonym przez Annę Boraczyńską, bibliotekarkę Głównej Biblioteki Publicznej;
- wzajemnego wspierania się w realizacji projektów czytelniczych;
- wymiany informacji o działaniach, potrzebach czytelniczych środowiska czy też spontanicznych działaniach czytelniczych.

wała ona modułem umożliwiającym współpracę ze środowiskiem pozaszkolnym.

23 listopada 2020 r. na platformie TEAMS ZNP zrealizowane zostały zajęcia czytelnicze zatytułowane „Jesienne opowieści”. Lidia Mikulska kierowniczka Filii nr 6 Biblioteki Publicznej w Częstochowie podczas zdalnego spotkania czytała fragmenty książki Renaty Piątkowskiej *Opowiadania do chichotania* wychowankom Oddziału Przedszkolnego 0A. Dzieci znajdowały się w czytelni szkolnej pod opieką wychowawczyni Katarzyny Węgrzyńskiej oraz nauczycielki bibliotekarki Renaty Sowady.

Zadania czytelnicze dla przedszkolaków przygotowano na portalu [www.learningapps.org](http://www.learningapps.org), a zamieszczono je wraz z puzzlami na blogu Lekcje w bibliotece ([www.jigsawplanet.com](http://www.jigsawplanet.com)). Były to zadania o tematyce przyrodniczej: dzieci rozpoznawały ptaki, które wyruszają na zimę do ciepłych krajów oraz liście i drzewa, z których opadły np.:

- puzzle „Wróbelek” <https://www.jigsawplanet.com/?rc=play&pid=2360d9f08e03>

➤ Prezentacja biblioteki publicznej podczas spotkania 22.11.2020



Biblioteka i szkoła aktywnie współpracują w realizacji imprez i działań czytelniczych również z Sekcją Bibliotekarską przy Oddziale Związku Nauczycielstwa Polskiego w Częstochowie. Gdy okazało się, że na skutek pandemii, bibliotekarki filii nie mogą odwiedzać szkoły, postanowiono realizację działań czytelniczych i wzajemną współpracę kontynuować zdalnie za pośrednictwem platformy e-learningowej MS TEAMS ZNP, bowiem dyspono-

- memo „Nasze ptaki” <https://learningapps.org/15285142>

Podczas zajęć wykorzystano tablicę interaktywną dostępną w czytelni szkolnej. Przedszkolaki z zainteresowaniem wysłuchały opowieści o kluczu ptaków oraz z werwą układały puzzle i wykonały przygotowane zadania. Najmłodsi czytelnicy poznali też wirtualnie zbiory i wyposażenie Filii nr 6 oraz zostali zachę-

ceni, by w bezpiecznej przyszłości odwiedzić ją wraz z rodzicami lub opiekunami. Powodzenie przedsięwzięcia było zachętą do kontynuowania zajęć.

6 grudnia 2020 r. wychowankowie Oddziału Przedszkolnego 0A ponownie odwiedzili czytelnię szkolną, by wirtualnie zagościć także w najbliższym oddziale biblioteki publicznej. Temat wynikał z daty spotkania – „Mikołajkowe czytanie”. Tym razem odbyła się głośna lektura jednej z *Bajek pod choinkę* o przygodach misia Michasia.

Również przygotowane zadania na platformie LearningApps.org okazały się ciekawe dla uczestników spotkania, którzy grali w zimowe memory czy układali puzzle. Młodzi czytelnicy zostali również obdarowani upominkami w postaci zakładki do książek i słodyczy.

Kolejne spotkanie czytelnicze miało miejsce 22 lutego 2021 r. Tym razem z okazji Dnia Kota przygotowane zostały zajęcia czytelnicze z elementami kodowania zatytułowane „Kodowanie z kotem”. Było to też wydarzenie nawiązujące do programu eTwinning i Europejskiego Tygodnia Kodowania.

Zatem obok tradycyjnych zadań w formie puzzli czy memory, pojawiły się też zadania z kodowaniem oraz zadania z portalu [www.wordwall.net](http://www.wordwall.net). Dzieci poznały kocich bohaterów następujących książek: *Cztery łapy i ogon, czyli opowiadania o zwierzętach* Agnieszki Frączek, *Dlaczego oczy kota świecą w nocy. I inne sekrety świata zwierząt* Doroty Sumińskiej, *Przygody kota Filemona* Andrzeja Najmana i Sławomira Grabowskiego. Uczestnicy wysłuchali głośnej lektury wybranych fragmentów książek.

Wszystkie materiały do zajęć zamieszczone zostały na blogu „Lekcje w bibliotece”:

- Lekcje w bibliotece: Jesienne opowieści; <https://lekcjewbibliotece.blogspot.com/2020/11/jesienne-opowieści.html>
- Lekcje w bibliotece: Mikołajkowe czytanie; <https://lekcjewbibliotece.blogspot.com/2020/12/mikołajkowe-czytanie.html>
- Lekcje w bibliotece: Kodowanie z kotem/Coding with cat; <https://lekcjewbibliotece.blogspot.com/2021/02/kodowanie-z-kotem-coding-with-cat.html>

Natomiast krótkie relacje z zajęć wraz ze zdjęciami zamieszczono na blogu biblioteki:

- Biblioteka Szkoły Podstawowej nr 53 w Częstochowie: Jesienne opowieści (bibliotekasp53.

blogspot.com); <http://bibliotekasp53.blogspot.com/2020/11/jesienne-opowieści.html>

- Biblioteka Szkoły Podstawowej nr 53 w Częstochowie: Mikołajkowe czytanie (bibliotekasp53.blogspot.com); <http://bibliotekasp53.blogspot.com/2020/12/mikołajkowe-czytanie.html>
- Biblioteka Szkoły Podstawowej nr 53 w Częstochowie: Kodowanie z kotem / Coding with cat (bibliotekasp53.blogspot.com); <http://bibliotekasp53.blogspot.com/2021/02/kodowanie-z-kotem-coding-with-cat.html>

Przedstawione działania umożliwiły aktywizację czytelniczą najmłodszych użytkowników biblioteki. Wprowadziły ich w świat literatury i czytania. Dostarczyły wiele radości i satysfakcji uczestnikom i organizatorom. Zachęciły także najmłodszych czytelników do odwiedzania bibliotek i korzystania ze zbiorów bibliotecznych na razie pod opieką dorosłych.

Mimo że było to pewne wyzwanie dla obu bibliotek, to jednak udało się je zrealizować i osiągnąć zaplanowane cele. Zajęcia będą kontynuowane.

**Lidia Mikulska,**  
**Filia nr 6 Biblioteki Publicznej**  
**im. dr. W. Biegańskiego w Częstochowie**  
**Katarzyna Węgrzyńska, Renata Sowada**  
**Szkoła Podstawowa nr 53**  
**z Oddziałami Integracyjnymi**  
**im. M. Skłodowskiej-Curie w Częstochowie**



▲ Gram w memory



**BIBLIOTEKA - GŁOSOWISKO**

Fantastyka czy kryminał? Na co kto ma ochotę... Tego jeszcze nie było! W naszej bibliotece uruchomiliśmy nową opcję czytelniczą – interaktywną książkę. To czytelnik nadaje charakter opowieści! Wybór gatunku literackiego jest po jego stronie. Opublikowaliśmy właśnie pierwszą część wyjątkowej opowieści „Król i kat”. Kolejne odcinki w następnych miesiącach.

– *Literacki świat, który został stworzony w opowieści, wybierają czytelnicy i przechodzą do kolejnej części. To bardzo popularna forma czytania w ostatnim czasie i chcemy nią podzielić* – podkreśla dyrektor bemowskiej biblioteki Anna Fiszer-Nowacka. Pierwsza interaktywna książka w bemowskiej bibliotece – „Złota godzina” – ujrzała światło dzienne 3 marca br., w Międzynarodowy Dzień Pisarza. W ten sposób biblioteka chciała uczcić obchody tego dnia, zachęcając swoich użytkowników do wspólnego świętowania przez wkroczenie w fascynujące zawiłości zdań, akapitów i odkrywania tajemnicy leżącej u podstaw tworzenia tekstów literackich. Fabuła interaktywnej książki rozwija się dzięki przechodzeniu do kolejnych fragmentów opowieści. Na końcu każdego z nich znajduje się co najmniej jeden link umożliwiający wybór dalszego przebiegu historii. To czytelnik decyduje w jaki sposób skończy się ta opowieść. Materiał tekstowy opatrzone jest wyjątkowymi rysun-

## RUSZAMY Z NOWYM PROJEKTEM! PRZYGOTOWALIŚMY KSIĄŻKĘ INTERAKTYWNĄ!

kami. Zarówno teksty, jak i rysunki przygotowuje jedna z naszych zdolnych i kreatywnych bibliotekarek – Elżbieta Petrykowska. – *Uwielbiam dzielić się słowem i wyobraźnią z innymi. Po premierze „Złotej godziny” otrzymałam wiele pozytywnych opinii,*

*jest taka godzina, w której wszystkie wypalają się takie same. Ta godzina wędruje ramię w ramię z mrokiem nocy i zmienia świat, tylko na sześćdziesiąt minut tykających mechanizmem zegarów i szumiących piaskiem klepsydry. Czasem minuty kapią krogulami z dachów lub kranów, czasem błyskają piorunami przechodzącej nawalnicy, lecz zawsze i niezmiennie trzepoczą w oddechach śpiących ludzi. Minuty tej jednej godziny drżą żywcem ludzi, żeby zmienić je, nie na lepsze czy gorsze, lecz inne. Godzina ta nosi różne imiona, a ma ich tyle, ile jest ludzi na świecie. Właśnie rozpoczęła odliczanie swoich minut w jednej z wielu ciemnych szpitali.*  
Fantastyka  
Kryminał

*jak również konkretnych sugestii. Wszystkie brałam pod uwagę i zapragnęłam stworzyć kolejną małą literacką hybrydę* – mówi z uśmiechem Ela z Punktu Bibliotecznego nr 143. Książka interaktywna „Król i kat” oraz „Złota godzina” są dostępne na naszej stronie oraz e-platformie bibliotecznej, a linki do nich można również znaleźć na naszym fanpage’u <https://www.facebook.com/BibliotekaBemowo>. Instrukcja obsługi znajduje się na stronie internetowej biblioteki: <https://bibliotekabemowo.pl/interaktywna-ksiazka/>. Przewidujemy trzy części najnowszej opowieści. Kolejne są publikowane do czerwca, zawsze w drugi poniedziałek miesiąca. Ta formuła to kolejna propozycja naszej biblioteki skierowana do użytkowników. – *Staramy się iść z duchem czasu, podążając za potrzebami i nowościami na rynku bibliotecznym. Serdecznie zachęcamy do korzystania z tej możliwości i talentów naszej bibliotekarki* – podkreśla Joanna Braun, kierownik Działu Promocji.

biblbem



REGULAMIN | NADZIEJA I WISZCZKOŚĆ | GALERIA | PLACÓWKI | KONTAKT | KATALOG ZBIORÓW | TWOJE KONTY



### Złota godzina – interaktywna książka



Pisarstwo to zawód owiany mgiełką tajemnicy. Ci, którzy w tej mgiełce wędrują, wódcę mają swoje światło: 3 marca jest Międzynarodowym Dniem Pisarza. Z tej okazji zapraszamy Was, naszych Czytelników, do wkroczenia w fascynujące zawiłości zdań, akapitów i odkrycia z nimi tajemnicy leżącej u podstaw tworzenia tekstów literackich. Wskazany Wam drogę – czy odważy się nią podążać? Zarzykując, do odważnych świat należy! Również ten literacki. Nasza bibliotekarka Ela z Punktu Bibliotecznego na Sterniczkiej stworzyła dla Was interaktywną opowieść pod tytułem „Złota godzina”. Przenieście się do opowiadania, w którym wybór gatunku literackiego – fantastyka lub kryminał – należy do Was.

#### INSTRUKCJA OBSŁUGI:

Podany poniżej link przenosi Czytelnika do wstępu. Słowa i napisy w kolorze niebieskim wewnątrz opowiadania są linkami, w które należy kliknąć, aby przejść dalej. Fabuła rozwija się dzięki przechodzeniu do kolejnych fragmentów opowieści. Na końcu każdego z nich znajduje się co najmniej jeden link umożliwiający wybór dalszego przebiegu historii. To Czytelnik decyduje, w jaki sposób skończy się ta opowieść.

ZŁOTA GODZINA

# Pomorski Konkurs Literacki dla Nauczycieli w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Słupsku

Konkurs oznacza imprezę, przedsięwzięcie mające na celu dokonanie wyboru najlepszych wykonawców, autorów danych prac. Konkurowanie, czyli rywalizowanie i współzawodniczenie, rozgrywa się na wielu polach działalności człowieka. Literatura jest tą dziedziną, w której współzawodnictwo datuje się, w kulturze śródziemnomorskiej, od starożytności.

Historia teatru notuje rywalizację twórców tragedii – ocenie tysięcy widzów w amfiteatrze ateńskim poddawane były sztuki Sofoklesa, Ajschylosa i Eurypidesa, żeby wymienić tylko tych największych.

W świecie helleńskim, zwłaszcza w Rzymie, autorzy wierszy i poematów ubiegali się o zaszczytne miano *poeta laureatus*, a skroń znakomitych twórców ozdabiali wieńcem z wawrzynu władcy, cesarze, a w wiekach późniejszych także papieże. W średniowieczu zaszczytu tego dostąpił Francesco Petrarca.

Literatura ma zatem swój aspekt rywalizacji. Nagroda Nobla w dziedzinie literatury, przyzna-

rodzimy bardzo ceniona jest Nagroda Literacka Nike, Nagroda Literacka Gdynia, Nagroda Poetycka Silesius, żeby poprzestać tylko na największych. Kolejną odsłoną wyłaniania najlepszych twórców, w skromniejszym wymiarze, są konkursy literackie o charakterze ogólnopolskim i lokalnym dla dorosłych i młodzieży, dla debiutantów i tych co już publikują – np. na wiersz i opowiadanie. Bardzo ciekawą formą rywalizacji literackiej są słamy poetyckie, forma bardzo trudna, gdzie autor nie tylko nie może schować się za swoim tekstem, ale występuje na scenie oko w oko z publicznością, poddając się jej ocenie i starając się na tyle urzec ją swoim wierszem, żeby właśnie jemu przypadł laur.

Jak w tym kontekście sytuuje się konkurs literacki bardzo niszowy, bo skierowany tylko do jednej grupy zawodowej, z terenu jednego tylko województwa?

Pomorski Konkurs Literacki dla Nauczycieli, organizowany od dziesięciu lat przez Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką w Słupsku i działające przy placówce Stowarzyszenie Edukacyjne Volumin, zainicjowano z potrzeby wprowadzenia kolejnej formy aktywności

wana od roku 1901, francuska Nagroda Goncourtów (od 1903) czy amerykańska Nagroda Pulitzera – od 1917 r., wynosząc poetów i pisarzy niejako na szczyt współczesnego Parnasu, tworząc swoisty kanon współczesnych *poetae laureati*. Na polu

na rzecz nauczycieli i, szerzej, całego środowiska oświatowego. Pomysł konkursu powstał z poszukiwania odpowiedzi na pytanie – co jeszcze biblioteka może zrobić dla swojej najważniejszej grupy odbiorców?



Fot. w artykule z archiwum biblioteki



OSKIMODORS - KRAJOTWÓR  
BIBLIOTEKA - KRAJOTWÓR

Pierwsza edycja Konkursu Literackiego dla Nauczycieli odbyła się w roku 2010, a teren działania ograniczał się do powiatu słupskiego. Po ogłoszeniu przedsięwzięcia rozpoczęło się oczekiwanie na efekty nowej inicjatywy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Słupsku. Prace zaczęły napływać. Komisja konkursowa oceniła w sumie 54 wiersze i 8 tekstów prozatorskich, złożonych przez 22 autorów. Nagrodzone i wyróżnione prace zostały opublikowane na stronie internetowej biblioteki, a nagrody i wyróżnienia zostały wręczone na uroczystym podsumowaniu konkursu. Pierwsza edycja konkursu pokazała zatem, że zgodnie z hasłem przedsięwzięcia w „Ciele Pedagogicznym drzemie Duch Literacki”!

Powodzenie nowej inicjatywy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Słupsku stało się znakiem, że nauczyciele tworzą literaturę i dla niektórych autorów piszących „do szuflady” taki niszowy konkurs, skierowany tylko do nich, jest szansą na zaprezentowanie światu swoich tekstów – na poddanie ich ocenie kompetentnego jury, na możliwość opublikowania, na okazję do przeczytania nie tylko w domowym zaciszu. Dla niektórych laureatów otworzyły się jeszcze szersze możliwości publikacji w wydawnictwach ogólnopolskich. Agata Marzec, słupszczanka, zachęcona wyróżnieniem swojego opowiadania w czwartej edycji konkursu w 2015 r. zaczęła pisać kolejne teksty i starać się o zauważenie na szerszym terenie. Dziś jest autorką wydanego tomiku wierszy *A w moim ogrodzie rosną*, zbioru opowiadań *Reminiscencje* i powieści *Wieża z piasku* oraz *Cena złudzeń*. Niektórym autorom prac sam udział w konkursie dodaje skrzydeł. Mirosław Kowalczyk, uczestnik ostatniej edycji, zachęcony drukiem swojego opowiadania w „Powieście Słupskim”, wydał debiutancką książkę *Gryf. Legenda ziemi gardejskiej*, stanowiącą cenny wkład w literaturę regionalną.

W miarę kolejnych edycji konkursu krystalizowała się jego formuła, a także rozszerzył zasięg terytorialny. Obecnie do siedziby biblioteki w Słupsku prace spływają z całego województwa pomorskiego, zarówno z dużych i mniejszych miast (Gdańsk, Gdynia, Malbork, Miastko czy Debrzno), jak i ma-



łych miejscowości (Karczemki, Wicko czy Jezierzycze). Dotychczas w sumie 158 autorów nadesłało 425 wierszy i tekstów prozatorskich. Temat prac jest dowolny, teksty nadsyłać można zarówno w kategorii poezji, jak i prozy. Konkurs skierowany jest do nauczycieli, wychowawców, pedagogów oraz pracowników kulturalno-oświatowych. Organizatorom zależy na promowaniu debiutantów, stąd prace nasyłać mogą twórcy, którzy jeszcze nie opublikowali samodzielnej książki poetyckiej czy prozatorskiej. W skład jury wchodzi prof. Akademii Pomorskiej Sławomir Rzepczyński, red. biuletynu „Powiat Słupski” Zbigniew Babiarczyk-Zych, słupska pisarka Jolanta Nitkowska-Węglarz oraz przedstawiciel organizatora dr Jolanta Betkowska. Laureaci uhonorowani są podczas uroczystego finału, połączonego z recitalem, seminarium bądź minikoncertem. Ponadto nagrodzone i wyróżnione prace publikowane są, oprócz strony internetowej biblioteki, w dwumiesięczniku „Powiat Słupski” oraz w formie książeczki – publikacji pokonkursowej. Konkurs odbywa się w cyklu dwuletnim, więc po każdej edycji jest czas promocyjny, wypełniony kolejno ukazującymi się artykułami, m.in. w „Informatorze Oświatowym” i „Edukacji Pomorskiej”, informowaniem o dalszych działaniach twórczych laureatów, a także przygotowaniem rozmowy ze zdobywcą jednej z nagród.

Rozmowy z laureatami konkursu prowadzone są od trzech edycji i jest to bardzo cenna forma nie tylko promocji przedsięwzięcia, ale i zajrzenia „pod podszewkę” warsztatu twórczego autora, którego tekst zyskał uznanie jury. Kanon pytań do-



tyczy kilku dziedzin: ulubionych książek, zarówno tych z czasów dzieciństwa i młodości, jak i z czasu obecnego, biblioteczki domowej, inspiracji twórczych, warunków pisania, planów literackich oraz, już na końcu rozmowy, o rady dla tych nauczycieli, którzy „trzymają swoje teksty w szufladach albo jeszcze zamknięte w głowie”, a mogliby dać im szansę na szersze życie, nadsyłając je na konkurs. Bardzo interesujące wypowiedzi Agaty Marzec, Magdaleny Kubiak i Małgorzaty Wojtaszek opublikowane zostały na stronie internetowej biblioteki, na facebooku placówki, a także w „Powiecie Słupskim”, „Edukacji Pomorskiej” i „Informatorze Oświatowym”. Laureatki dzielą się z czytelnikami swoimi fascynacjami książkowymi, wspominają ukochanych bohaterów literackich, a także zachęcają innych twórczych literacko nauczycieli, by zdecydowali się ujawnić: „Dlatego, Drodzy Nauczyciele, nie wstydźcie się swoich emocji i nie bójcie się podzielić nimi z jury! Oczywiście, nad napisanym tekstem zawsze trzeba trochę popracować, w końcu pisanie to warsztat, zawsze można go udoskonalić. Ale warto, bo staje się to

niepowtarzalną przygodą, a potem – sposobem na szczęśliwe życie!” (Agata Marzec).

Pomorski Konkurs Literacki dla Nauczycieli, choć wydaje się niszowy, ma bardzo ważny wymiar w wielu aspektach. Po pierwsze, aktywizuje literacko i inspiruje do twórczości tych nauczycieli, którzy, jak wynika z rozmów w środowisku, nigdy nie myśleli o zaprezentowaniu swoich prac szerszemu gronu odbiorców. Po drugie, daje twórcom możliwość poddania swojej twórczości ocenie kompetentnego jury. Po trzecie, stwarza sposobność, podczas uroczystego finału, do wzajemnego poznania się nauczycieli połączonych wspólną pasją – tworzenia literatury. Po czwarte, konkurs jest miejscem spotkań literackich, bardzo wzajemnie się inspirujących, bibliotekarzy, autorów i czytelników.

Wracając do rozważań przedstawionych na początku, należy zadać pytanie – co może łączyć niszowy konkurs literacki z dokonaniem uznanego poetów i pisarzy? Czy tylko możliwości, jakie ma przed sobą każdy twórca, jeśli jego dzieło zostanie dostrzeżone? Z pewnością mogą to być istotne implikacje konkursu, ale za jedną z największych wartości należałoby uznać uczucia, emocje, wzruszenia i myśli płynące z tekstów, którymi autorzy zechcieli się podzielić. Trafnie ujęła to dyrektorka Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Słupsku Agata Szklarkowska w tekście wprowadzającym do książeczki pokonkursowej: „Żałuję, że nie mam tych skrzydeł, na jakich unoszą się słowa i emocje uczestników VI Pomorskiego Konkursu Literackiego dla Nauczycieli. Żałuję, że nie mogę mnie, podobnie jak wyróżnionych au-



torów, unieść w nieograniczone przestrzenie wyobraźni, by potem pozwolić łagodnie lub w pełni emocji wylądować na polu prozy czy poezji. By w efekcie tej niezwyklej podróży poruszyć i wzruszyć, rozbawić czy pobudzić do refleksji. Żałuję, że nie potrafię, ale jednocześnie cieszę się, że mam możliwość przeczytania. I państwu polecam serdecznie, byście pozwolili tekstom laureatów Konkursu Literackiego dla Nauczycieli unieść się... dać się porwać tej niezwyklej literackiej wyobraźni „naszych” autorów”.

Wśród prac spływających na konkurs znaleźć można wzruszające wiersze, piękną prozę poetycką, ciekawie opowiedziane historie. W poprzedniej edycji konkursu jury wyróżniło wiersz Magdaleny Kubiak, nauczyciela-bibliotekarza ze szkoły podstawowej we wsi Wicko, na trasie do Łeby:

*Słoił z poezją  
wycisnę karmazyn soku  
z żalu za tobą  
dodam nieco uśmiechu  
skrzywdzonego tęsknotą  
podeprę go żerdzią pamięci  
tego na zawsze co było  
zakręcę słoił z wierszami  
może przetrzyma do lata*

Konrad Karpowicz, nauczyciel języka angielskiego ze Słupska, na którego prozę jury także zwróciło uwagę, swoje opowiadanie *Zasady zdrowego żywienia* zaczyna pięknym poetyckim językiem:

„Obudzić się w takim właśnie miejscu, pozwalając oczom, aby pohasały sobie po lekko zachmurzonym niebie, zaczęły się swobodnie o gładkie grzbiety ptaków i pozwoliły się przez nie wynieść wysoko w chmury, gdzie niewidoczne dla mnie, a oczywiście dla nich silne prądy powietrza tyranizują przestrzeń, dając nam – istotom naziemnym – złudne uczucie spokoju zamkniętego w tym pozornym bezruchu”.

Dla Małgorzaty Wojtaszek, emerytowanej nauczycielki nauczania zintegrowanego z Kobylnicy, twórczość poetycka ma wartość związaną z ludźmi:

*Kilka tekstów napisałam,  
lecz nie dla sławy czy z próżności.  
Może w ten sposób komuś dałam  
chwilę wytchnienia, łut radości...*

Autorka oprócz chwil wytchnienia czy łutu radości przekazuje poprzez swoje wiersze także przejmujące obrazy cierpienia; cierpienie to może mieć jednak dla czytelnika wymiar katartyczny:

*Idzie rak nieborak..*

*Jeszcze ciało jak niedowiarek próbuje poskładać  
resztki marzeń. Nie da się są z innych bajek.  
Zbieram z podłogi resztki włosów. Może zdążę  
wpleść w nie babie lato. Pod paznokciami  
zapach skóry – Klinika nr 5.*

*Zmęczony anioł znowu grzebie widelcem  
w żyłach a może w pamięci. Zapomina ciągle  
czego tam szuka. Żałuję, że nie mam jego skrzydeł  
tak jak ostatniej nocy. Z bólu odgryzam język –  
odrośnie, zawsze odrasta.*

*Skurczem zmarszczek próbuję złapać śpiew ptaka.  
Zza ściany dochodzą tylko przygryzane dźwięki  
To aniołowie grają uparcie Opus 68 nr 1  
„W Dolinie śmierci”.  
Próbują mnie zastraszyć ale nie boję się  
tak jak kiedyś.*

*Obok śmierć ogryza kości dużo głośniejsz niż  
podwórkowe psy. Cień nieboraka zasłania  
jedyne widok – widok na przyszłość. Wytrzymam.  
Wyciągam ręce aby poczuć dotyk Mistrza.  
Świat widziany z pozycji kolan jest taki mały!  
Uwierz mi!  
A ja cierpliwie czekam w sali „odlotów”...*

Refleksje, emocje, wzruszenia, zamyślenia – oto jedne z najcenniejszych wartości stanowiące plon Pomorskiego Konkursu Literackiego dla Nauczycieli. Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Słupsku wraz ze Stowarzyszeniem Edukacyjnym Volumin od dziesięciu lat dają szansę prozie i poezji tworzonej przez nauczycieli znaleźć szerszego odbiorcę, autorom pokazać swoją literacką twarz, a całemu środowisku oświatowemu województwa pomorskiego ujawnić, że w „Ciele Pedagogicznym drzemie Duch Literacki”. Przygotowywana obecnie VII edycja konkursu z pewnością przyniesie kolejne literackie doznania.

**dr Jolanta Betkowska**  
**koordynator Pomorskiego Konkursu**  
**Literackiego dla Nauczycieli**  
**Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Słupsku**

# Moda na książkę



„Przypadkowe spotkanie z dobrą książką może na zawsze zmienić los człowieka”

Marcel Prevost

Zgadzam się z tym cytatem całkowicie.

Nazywam się Olga Stelmach i jestem autorką pierwszej w Polsce haftowanej książki dla dzieci. Historia jej napisania jest ściśle powiązana z pracą w bibliotece i ludźmi, którzy tam pracują.

Haft jest moim hobby już 12 lat, jednak nigdy nie gościła w mojej głowie myśl o stworzeniu własnej książki, dopóki jednego dnia nie podjęłam pracy w bibliotece w Przecławiu. Świat książek szybko mnie zainspirował. Po niedługim czasie już czułam, że jestem na swoim miejscu. Teraz mogę stwierdzić na pewno, że powstanie mojej hafto-

wanej książki w pierwszej kolejności zawdzięczę swojej pracy młodszego bibliotekarza.



Fot. Olga Stelmach

Każde szkolenie przynosi nową wiedzę oraz zachęca do rozwijania swoich umiejętności. Bibliotekarze różnie odbierają przekazywane informacje, ale celem każdego szkolenia jest wspólna praca dla dobra biblioteki. Dla mnie jedno z takich szkoleń zakończyło się pomysłem na napisanie bajeczki dla dzieci oraz wyhaftowanie całej książki wraz z ilustracjami na kanwie.

Natchnienie towarzyszyło mi przez długie siedem miesięcy ciężkiej pracy. Najpierw ołówkiem na kanwie wypisywałam tekst, potem musiałam



BIBLIOTEKA - GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W PRZECŁAWIU



wyhaftować każdą literę. Wykorzystałam bogatą paletę kolorów muliny oraz koralików. Ostatnie trzy miesiące zajęły mi ilustracje, na których starałam się połączyć dużo różnych tematów (warzywa i owoce, zwierzęta, dinozaury, kształty, postacie, kwiaty). Opracowanie okładki okazało się najbardziej skomplikowanym etapem. Przy tytule *O czym milczy Misio* zastanawiałam się, co ma znaleźć się na pierwszej ilustracji. W tym momencie na pomoc przyszły mi robótki z ostatniej mojej wystawy w bibliotece – w grudniu – haftowane poduszki. Tak na obrazku ukazał się Miś siedzący na fotelu i przytulający haftowaną poduszkę. Po zakończe-

niu wszystkich części książki przystąpiłam do procesu jej obszycia.

20 stron formatu A3 zaczęły nabierać kolorów. Białe, koronkowe wykończenie stworzyło niesamowity efekt. Rozmiar okładki w formacie A2 obszyty jasną, czerwoną koronką dopełnił cały obraz naprawdę bajecznej książki. I nastąpił ten moment... Praca skończona... Można czytać... Emocje są bezcenne...

Książka liczy 140 tys. krzyżyków, 25 metrów kanwy, prawie 200 metrów koronki, 46 ilustracji. Ma walor terapeutyczno-sensoryczny. Opowiada o przyjaźni chłopczyka z „pluszakiem” – misiem, którzy pewnego dnia wymyślają nową zabawę – kolorowanie każdego dnia tygodnia w jakiś kolor, który zależy od ich humoru, emocji, zajęć. Przez siedem dni czekają na nich ciekawe przygody. Kubek się staje kolorowy i napelnięny. Zakończenie bajki jest intrygujące. W nową zabawę zostaje wtajemniczona mamusia chłopczyka, chociaż okazuje się, że ona i tak wszystko wie, ale skąd?

Pracowałam nad książką w domu. W bibliotece nabierałam natchnienia i sił od współpracowników.

Rodzinie zawdzięczam wiarę we mnie oraz dziękuję za ich zrozumienie i pomoc.

**Olga Stelmach**  
młodszy bibliotekarz  
Przechlewo



# Metamorfoza

## wiejskiej biblioteki w Mierzeszynie

▲ Fot. w artykule z archiwum biblioteki



BIBLIOTEKA - ŚRODOWISKO

## Nietypowy proces tworzenia dał wyjątkowy efekt

(Opis z punktu widzenia projektanta)

Mowa o Filii Gminnej Biblioteki Publicznej w Trąbkach Wielkich. Powierzchnia wnętrza dostępna dla czytelników to 55,7 m<sup>2</sup>. Metamorfoza wnętrza rozpoczęła się w połowie 2018 r., a zakończyła (choć nie całkiem, o czym później) w sierpniu 2020 r. Był to najdłuższy trwający projekt, w którym uczestniczyłem, najmniejszej biblioteki jaką projektowałem, a raczej współtworzyłem...

Proces przemian tego miejsca można analizować w wielu aspektach. Między innymi:

### 1 Ekonomia

Wykorzystano używane regały. Nowe elementy wyposażenia, takie jak lada i stanowisko komputerowe, wykonano stosując materiały z odzysku.

Stoły i krzesła nie do końca spełniają oczekiwania estetyczne. Są funkcjonalne więc zostały. Kiedyś przyjdzie czas na ich wymianę.

### 2 Ekologia, zmiany klimatyczne, ślad węglowy

Ekologia z ekonomią zadziałały razem z korzyścią dla przyrody i biblioteki. Elementy wyposażenia z odzysku i wymiana oświetlenia na energooszczędne dały wymierne korzyści.

### 3 Lokalna społeczność, współtworzenie

Zaangażowanie mieszkańców było, i nadal jest, niesamowite. Szczególnie widoczne podczas zbierania zdjęć do projektu tapety. Biblioteka z całą pewnością pomaga tworzyć i wzmacniać lokalną tożsamość społeczną.



#### 4 Źródło wiedzy

Nie tylko księgozbiór. Każdy kto przyjdzie do biblioteki, zobaczy 100 lat historii Mierzeszyna. Planowane są przeróżne spotkania dla dorosłych i dla dzieci. Sporo miejsca i wyposażenie multimedialne czekają – niech tylko skończy się pandemia.

#### 5 Atrakcja turystyczna

Turyści, którzy przyjeżdżają do Mierzeszyna zwiedzają kościoły, izbę pamięci Zygmunta



Bukowskiego, oglądają pomnik ks. Aeltermanna, wypoczywają nad Jeziorem Małym Mierzeszyńskim i... poznają historię oglądając zdjęcia historyczne w naszej bibliotece.

#### 6 Otwarty proces tworzenia

Etapy metamorfozy biblioteki były dopasowane do możliwości realizacji. Zostało jeszcze trochę do zrobienia, ale to może poczekać. Proces trwa.

#### 7 Pandemia

Biblioteki, jak większość instytucji kultury, musiały się zamknąć dla czytelników. W Mierzeszynie ten czas został wykorzystany na przeprowadzenie prac wnętrzarskich, np. modernizacja oświetlenia, malowanie, tapetowanie, wymiana wykładziny itd. W pewnym stopniu pomogło to przetrwać lokalnym firmom. Zazwyczaj jest tak: inwestor zleca projektantowi opracowanie projektu wnętrza i wyposażenia. Powstają założenia wstępne, pierwsze szkice, warianty, obliczenia..., czyli od ogółu do szczegółu. Tym razem było inaczej. Niespodziewanie znalazły się regały biblioteczne z odzysku. Decyzję trzeba było podjąć szybko. Ich liczba i gabaryty idealnie pasowały. Proste formy, wykonane z drewna... vintage z czasów PRL – oczywiście bierzemy! Tak się zaczęło. Na spotka-



niu roboczym z dyrektorem Leszkiem Orczykowskim i bibliotekarką Ewą Papis ustaliliśmy, że w części wnętrza, gdzie staną nowe/stare regały, trzeba

odnowić ściany i zmodernizować oświetlenie. Powstał projekt nowej aranżacji, dostosowanego do niej oświetlenia i kolorystyki. Podczas realizacji zostały wprowadzone drobne zmiany w projekcie zasugerowane przez wykonawców. Prace przebiegły bardzo sprawnie. Przy zaangażowaniu wszystkich uczestników procesu, niewielkim nakładem finan-

nerów m.in. Jacka Ciarkowskiego i Muzeum Narodowego w Gdańsku, we współtworzenie biblioteki było niesamowite. Można długo o tym opowiadać. Po otwarciu biblioteki widać było wielkie zainteresowanie czytelników. Historia opowiedziana zdjęciami przywołała wspomnienia starszych i zainteresowała młodszych mieszkańców. Notowane są



sowym uzyskaliśmy bardzo dobry efekt, ciepło przyjęty przez czytelników. Kilka regałów czekało niemal rok na kolejny etap prac, czyli modernizację drugiej części biblioteki. Projekt z początku przebiegał standardowo – określanie i rozmieszczenie funkcji, projekt stanowiska pracy pani Ewy, wyposażenie multimedialne, a na ścianie fototapeta z wykorzystaniem zdjęcia Mierzeszyna sprzed lat. Projektowanie przebiegłoby sprawnie, gdyby tapeta nie wymknęła się spod kontroli. Otóż, w poszukiwaniu zdjęć zwróciliśmy się o pomoc do mieszkańców wsi. Więść szybko się rozeszła. Dostaliśmy do wykorzystania zdjęcia z archiwów rodzinnych. Miało być jedno, dwa, a skończyło się na około pięćdziesięciu zdjęciach i kilkunastu pocztówkach. Wszystkie były znakomite. Przy okazji poszukiwań poznaliśmy mało znany wątek historii. Podczas II wojny światowej, w kościele ewangelickim, a obecnie katolickim pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, był przechowywany słynny tryptyk „Sąd Ostateczny” Hansa Memlinga. Obraz widać na zdjęciach pozyskanych przez bibliotekę od Instytutu Herdera do Badań Historycznych nad Europą Środkowo-Wschodnią w Marburgu w Niemczech. Gdyby nie to, że ilość miejsca na ścianach jest ograniczona, zdjęć byłoby więcej. Skorygowaliśmy aranżację by to wszystko pomieścić. Zaangażowanie lokalnej społeczności oraz wsparcie kolekcjo-

informacje o historii ludzi, miejsc i zdarzeń. Wiele osób deklaruje udostępnienie kolejnych zdjęć. Został zapoczątkowany proces, który z pewnością będzie się rozwijał. Dwa lata temu, kiedy zaczynał się ten projekt, nie przypuszczałem, że mała, wiejska biblioteka okaże się tak ciekawym tematem. Mam ogromną satysfakcję, że mogłem być współtwórcą tego miejsca.

**Zbigniew Żejmo**  
zb studio



**BIBLIOTEKA - GŁOSOWISKO**

# Historia Mierzeszyna na ścianie biblioteki



BIBLIOTEKA - GROMOWSKO

Na terenie gminy Trąbki Wielkie (woj. pomorskie) wśród pięknych lasów leży malowniczo położona miejscowość Mierzeszyn. Znajduje się tutaj Filia Gminnej Biblioteki Publicznej, istniejąca od 1949 r., a od roku 1999 znajdująca się w obecnym budynku przy ul. Wolności 24. Wtedy też dokonano kapitalnego remontu pomieszczeń, aby jak najlepiej poprawić funkcjonalność i atrakcyjność instytucji. Ze względu na upływ czasu niezbędne były zmiany wystroju biblioteki.

Wszystko zaczęło się zupełnie spontanicznie od wymiany regałów i oświetlenia. Wnętrze nabrało blasku i przestrzeni. Zdziwieniu i zafascynowaniu czytelników nie było końca.

I właśnie wtedy narodził się kolejny pomysł. Idziemy z remontem dalej. W kolejnej części biblioteki położymy na ścianie fototapetę, na której będzie jedno z najstarszych zdjęć Mierzeszyna. Ale padł pomysł, że wydziemy z propozycją do mieszkańców, może udostępnią zdjęcia ze swoich pry-

ki oraz gminy Trąbki Wielkie. Informacja została przekazana poprzez ogłoszenia parafialne oraz plakaty. Duże zaangażowanie w poszukiwanie starych zdjęć okazali: wójt gminy, proboszcz parafii oraz sołtys Mierzeszyna. Niezastąpiony okazał się portal społecznościowy Facebook oraz tzw. poczta pantoflowa. To co wydarzyło się dalej przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Do biblioteki trafiło około 50 fotografii oraz kilka pocztówek przedwojennych, które m.in. udostępniły osoby, które nie mieszkają już w Mierzeszynie, ale są z nim emocjonalnie związane. Ciekawym przykładem jest sąsiad biblioteki, który z wielkim zapałem przesuwał swoje albumy ze zdjęciami, ale także zachęcił członków rodziny, którzy od lat w Mierzeszynie już nie mieszkają, aby dokładnie przejrzyli swoje zbiory fotografii, bo sprawa jest bardzo ważna i pilna.

I udało się. Dostarczono wspaniałe zdjęcia, które musiały na jakiś czas pozostać w depozycie biblioteki. Należało bowiem je zeskanować na odpowiednim skanerze, powiększyć, opracować i dopiero znaleźć dla nich właściwe miejsce na projekcie fototapety. Należy dodać, że zdjęcia nie straciły swojej oryginalności, są takie jakby ktoś wyjął je z albumu i powiększył. Była to wielogodzinna praca projektanta, gdyż wiadomo, zdjęcia sprzed wielu lat mają prawo być w różnym stanie.

I powstała fototapeta, czyli historia Mierzeszyna na ścianie. Projektant skrupulatnie przemyślał rozmieszczenie zdjęć. Pogrupował je tematycznie i chronologicznie. Widzimy dawny Mierzeszyn, czyli Meisterwalde. Wykorzystano cenne zdjęcia zakupione z Instytutu Herdera w Niemczech przedstawiające obraz Hansa Memlinga „Sąd Ostateczny”,



Fot. w artykule z archiwum biblioteki

watnych zbiorów. Postaraliśmy się, aby o pomysł dowiedziało się jak najwięcej osób. Przygotowaliśmy więc ogłoszenia do tygodnika „Echo Pruszcza Gdańskiego”, lokalnego miesięcznika „Głos Trąbecki”, na stronę internetową naszej bibliote-

który znajdował się w czasie II wojny światowej w tutejszym ewangelickim kościele. Mamy też kolorowe zdjęcie „Sądu Ostatecznego” przekazane przez Muzeum Narodowe w Gdańsku. Są zdjęcia związane z proboszczem parafii i patronem Szkoły Podstawowej w Mierzeszynie księdzem Janem Pawłem Aeltermannem. Kolejna część fototapety ukazuje życie mieszkańców w drugiej połowie XX w. Jest też pamięć o twórcy i artyście ludowym Zygmuncie Bukowskim oraz zamieszczona dedykacja ze strony tytułowej z jednej jego książki. Są też trzy zdjęcia, które wywołują trochę uśmiechu na twarzy. Są lustrzanym odbiciem rzeczywistości, bowiem zostały wywołane przez amatora. Dużą atrakcją stanowią fotografie, na których zachowane są budynki, strzechy, drzewa, które już dzisiaj nie istnieją. To wszystko było ciężką i znużającą, wspólną pracą, ale wartą poniesionego wysiłku. W trudnym czasie pandemii udało nam się dokonać rzeczy wielkiej. Już dzisiaj możemy zauważyć, że tapeta jest elementem, który z wielkim zaciekawieniem, a niekiedy wzruszeniem, odbierany jest przez osoby odwiedzające bibliotekę. Rodzą się tutaj wspomnienia, legendy, gdyż każde z tych zdjęć stanowi ludzką historię. Niekoniecznie na temat danego zdjęcia wypowiedzieć może się tylko jego właściciel. To właśnie inni zwiedzający dopowiadają bardzo istotne szczegóły. Ujawniło się to podczas odwiedzin gminnych Klubów Seniora, których członkowie z racji wieku, posiadają

gminy Trąbki Wielkie. Osoby, które dostarczyły fotografie oraz mieszkańcy z dużą niecierpliwością oczekiwali na otwarcie nowego wnętrza i efekt końcowy. Dowodem na to były też odwiedziny uczniów gdańskiego Liceum Ogólnokształcącego



go oraz podopiecznych Fundacji „FOSA” z Gdańska. Ogromną zachętą do zwiedzania biblioteki są artykuły zamieszczone w prasie: w „Dzienniku Bałtyckim” – *Archiwalne cuda w Mierzeszynie*, w „Echu Pruszcza Gdańskiego” – *W bibliotece w Mierzeszynie zawisły zdjęcia mieszkańców*, w „Głosie Trąbeckim” – *Nowe wnętrza biblioteki w Mierzeszynie* oraz w kwartalniku historyczno-artystycznym „Neony-Tożsamość” – *Biblioteka w Mierzeszynie przeszła metamorfozę*.

Po ustaniu pandemii pragniemy kontynuować wszelkiego rodzaju spotkania i lekcje biblioteczne, które dla najmłodszych i młodzieży będą lekcją historii w obrazach. Przydatne będzie wyposażenie multimedialne, które daje możliwość pokazywania archiwalnych zdjęć.

Uwieńczeniem całości prac będzie album, w którym znajdą się zdjęcia i pocztówki z fototapety, ale też te, które może zostaną jeszcze dostarczone do biblioteki, bo proces ten trwa nadal.

Tak właśnie wygląda teraz Filia Biblioteczna w Mierzeszynie – mała, wiejska biblioteka służąca mieszkańcom i promująca czytelnictwo i kulturę, a także podkreślająca ogromne znaczenie przeszłości naszej małej ojczyzny, o której zawsze powinniśmy pamiętać

dużo wspomnień i informacji. Fototapeta w bibliotece w Mierzeszynie stanowi atrakcję turystyczną

**Ewa Papis**  
kustosz Filii Bibliotecznej w Mierzeszynie

# Felieton



## Challenge, tiktoki i takie tam...

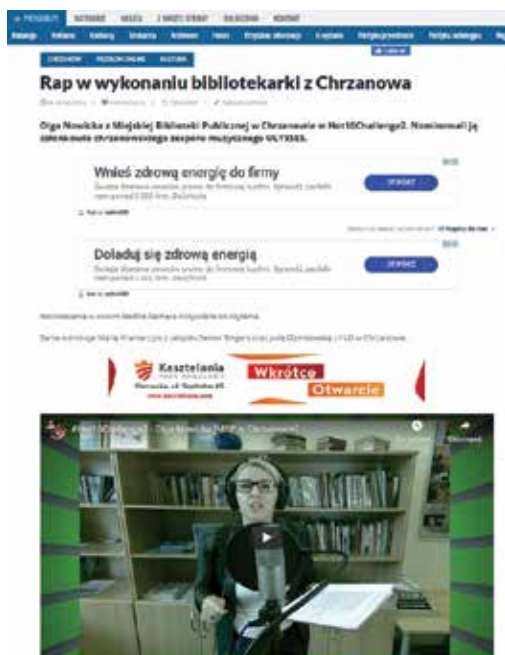
Jakiś czas temu moja znajoma zapytała mnie, dlaczego na swoim Facebooku zamieszczam tylko info związane z biblioteką, a nie daję żadnych postów prywatnych? Nie odczuwam takiej potrzeby – odparłam, a ona dalej: dziwne, bo w promocji pracujesz przecież. Zripostowałam, że biblioteczne posty, w których na zdjęciach czy filmikach występuję JA – to jestem JA zawodowo i mam wtedy świadomość, że kiedy je publikuję – przenoszę i rozpowszechniam treści edukacyjne, a swoim prywatnym życiem (poranną kawą, złamanym paznokciem, wysypką, talerzem przed i po jedzeniu itp., itd.) nie chcę się dzielić z rzeszą „wirtualnych znajomych”. Dziwne – odpowiedziała. No cóż, takich dziwołagów jak ja jest chyba więcej – pomyślałam. Chociaż miałam bodajże dwie wpadki, np. raz – gdy pod wpływem „chwili” znalazłam się na Mazurach i zamieściłam zdjęcie z żeglowania po cudnym jeziorze, za co zresztą zostałam zbesztana przez moją latorośl, że oto wkraczam do światowego grona wirtualnych – znajomków – ekshibicjonistów. Mocno powiedziane – podumałam i brrr

wzdrygnęłam się na samą myśl. Ostatni raz – pomyślałam. Nie wiem czy dobrze, czy też źle – ale tak oto mam. W prywatnym wcieleniu, nie nadaję się na „celebrytkę”. O ironio! Inaczej mam zawodowo – tutaj muszę – wg zakresu obowiązków.

Te krótkie zresztą rozmowy i z koleżanką, i z córką, dały mi do myślenia o fenomenie mediów społecznościowych... ale w kontekście mojej pracy zawodowej w Dziale Promocji. Natura ludzka jest jednak dziwna – tak sobie myślę, ale i okoliczności, i obowiązki tę dziwność w nas wywołują. Ekshibicjonistką prywatnie nie jestem, ale zawodowo ekshibicjonistką bywam. *Sorry taki mamy klimat...* jak klasyk (albo jak kto woli) klasycka – kiedyś powiedziała. *Nie chcę, ale muszę* – jak mawia inny. I to prawda święta. Zawodowo pracuję z mediami od wielu lat. W mediach społecznościowych nie jestem „majchrem nr 1”, a moje młodsze ciut koleżanki z Promocji, technicznie na pewno są lepsze. Ale social media nie są mi obce i jestem w stanie spokojnie się w nich poruszać. Bliższe jest mi SŁOWO niż OBRAZ, ale

dobrze jest wtedy, kiedy udaje mi się te sfery ze sobą połączyć i całość wychodzi ok.

Do czego teraz więc piję? – ktoś zapyta. A więc przechodzę do meritum: SOCIAL MEDIA W PRACY BIBLIOTEKARZA. O ile jestem pewna, że literatura uczy myśleć, nadaje odbiorcom tory emocjonalnego poruszania się po jej obszarze, prowokuje do myślenia i ćwiczy naszą wrażliwość, o tyle mam trochę wątpliwości, co do treści prezentowanych w różnorodnych, coraz to nowych, opcjach internetowych. Media społecznościowe to obecnie największa siła internetu i siłą rzeczy, i biblioteka, i bibliotekarze muszą nadążać za trendami. Nowe technologie na dobre zagościły w księżnicach, zmieniając wizerunek, funkcjonowanie i mentalność bibliotekarzy. W tym obszarze oprócz znajomości, rzecz jasna różnego typu, narzędzi, bibliotekarz musi wykazywać się nie 100 procentową, ale i 150 procentową, a może i większą, kreatywnością i innowacyjnością. Dlaczego? – ktoś zapyta.



Aby nie zanudzić. Bo „świat” (wszyscy wokół) prześcigają się w wymyślaniu, intrygowaniu, rozbawianiu, etc.

Cóż my biedni bibliotekarze wobec tego? Ano, musimy być coraz lepsi, nie żeby od razu od takiej jednej celebrytki X czy Y, bo to inny świat... ale lepsi inaczej. Trochę to piszę oczywiście z „przymrużeniem oka”, ale sens to jakiś ma, aby w tym temacie

tak oto swobodnie się poruszać. Bez wątpienia social media służą dzisiaj bibliotekarzom nie tylko do budowania sieci kontaktów, ale przede wszystkim pomagają w informowaniu innych o działalności poszczególnych bibliotek. A więc jak informować, oprócz standardowych poczynąń, aby zaintrygować i zachęcić do lajkowania? Wszak te lajki w dobie pandemii świadczą o naszym „jestestwie” (o czym chyba wszyscy przekonaliśmy się przy ostatnich GUS-ach), że nie siedzimy beczynnie i nie czytamy książek w pracy (a takie opinie czasami jeszcze kuriozalne się słyszy), ale pracujemy pilnie i dostosowujemy się do trudnych skądinąd czasów.

I tak staramy się, jak możemy, bo wyjścia raczej nie mamy. Nikt nam nie będzie mówił, że „zostajemy w tyle”. A więc jak #challenge do nas zapuka, jak tu odmówić nominacji, jeżeli ma jeszcze cel szczytny. Przyjmujemy wyzwanie i działamy. No to bierzmy na tapetę ten Challenge. Challengują absolutnie wszyscy: od ludzi kultury, celebrytów, urzędników państwowych, vipów... po siostry zakonne i księży. To co – bibliotekarze nie mogą? Mogą! ... i mnie się również zdarzyło w #hot16challenge2 (czy o zgrozo!, czy też nie, ale poszło)... z własnym tekstem autorskim porapowałam trochę. „Udusić” chciałam chłopaków z Ulyssesa (chrzanowski zespół), ale ponieważ cenię ich i strasznie lubię... to do sprawy podeszłam z humorem i się skusiłam... dla dobra biblioteki oczywiście. Podaję za przykład i (ze strachem) pod ocenę braci bibliotekarskiej... ale może aż tak źle nie wyszło.

#### W BIBLIOTECIE JEST MOC!

*Hej chłopaki w kość daliście nominując w „16” mnie  
Choć uwielbiam muzy słuchać, jednak książki krę-  
cą mnie*

*Cóż mam zrobić porapuję, chociaż skuchy boję się  
Podejmuję więc wyzwanie i ... zaczynam to CZYTA-  
NIE:*

*Garcia Marquez wielki pisarz, opowiadał kiedyś nam  
o miłości i zarazie i o wielkiej sile marzeń... i o wiel-  
kiej sile marzeń*

*Opowieści dają siłę, opowieści dają moc więc ko-  
chajmy i czytamy wśród klęsk, plag... tak na złość  
W bibliotece wciąż działamy, czytelnika nie zоста-  
wiamy zdalne akcje serwujemy – literackie kąski  
rwiemy, literackie kąski rwiemy*

*Gdy po latach wielu zdarzeń dziś pandemii nadszedł  
czas krzyczymy głośno – stop korona – siła marzeń  
wspiera nas, siła marzeń wspiera nas*

*Dla medyków ukłon niski, bibliotece temat bliski. Bo*



BIBLIOTEKA - SPOTKANIE

*w nas serca wielkie są... bo w nas serca wielkie są...  
W zgodzie, siłę i z uśmiechem, dobre słowa – nasza  
chęć kończę moje rapowanie z pozdrowieniem: CZY-  
TAJ WIĘC!*

... a do zabawy nominowałam dwie pięknie śpiewające chrzanowianki, które nie raz, nie dwa, cudnie śpiewały w naszej bibliotece... dziewczyny wyzwanie przyjęły... no i tak to się kręciło dalej....

Tak samo jak nowe objawienie na rynku social mediów, czyli bijący rekordy oglądalności TikTok. Co tam Facebook, Instagram czy Twitter – o ich możliwościach wiemy już wszystko i... powoli zaczyna tam wiać nudą. Nadeszła era TikToka. Jako rodzice, jesteśmy nieraz zaniepokojeni intensywnością korzystania przez nasze dzieci z sieci. Ale nie bądźmy hipokrytami i przyznajmy, że sami też często nadużywamy internetu. Ale nie rzecz w tym, że dużo i długo (choć czasami warto mniej i krócej), ale, że: głupio, nierozsądnie i niewartościowo.

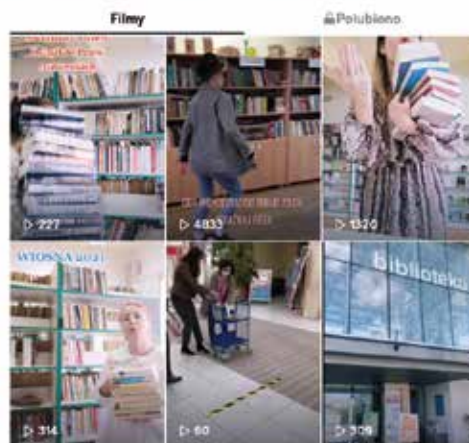
I mam w tym miejscu zagwozdkę nie lada – odnośnie właśnie aplikacji TikTok. Kiedy wystartowała, nie byłam za. Bezsensowne scenki, często wulgarne, odstręczały mnie absolutnie. Z biegiem czasu zaczęłam wartościować. I tak jest do dziś – nie oglądam całkowicie bełkoczących bzdur, ale podglądam te zrobione z humorem i klasą. A jak wyczuję, że przemycają fajną treść to i polubię, i zaznaczę do obserwowania. W tej kwestii mówię oczywiście o poruszaniu się w bibliotecznym TikToku (prywatnego nie posiadam), który ledwo co założyliśmy i naraz się okazało, że jeden z króciutkich naszych filmików ma całkiem niezłe notowania. To ucieszyło. Fajnie, że doszło nam kolejne, nowe narzędzie w promowaniu biblioteki i literatury... tylko cały czas mam gdzieś w tyle głowy, co powtarzam swoim współpracownikom – musimy to zrobić z klasą. Pożyjemy, zobaczymy... tym bardziej, że zapewne już niedługo, jak królik z kapelusza wyskoczy coś nowego. I sytuacja się powtórzy, pomyślimy, że „to coś” wyżera nam od nowa mózgi,

ale powoli zaczniemy znów wnikać w tę wirtualną, nieustannie rozwijającą się rzeczywistość.

Tak oto dotknęłam tych tematów, jeszcze przed sezonem wakacyjnym, ze świadomością, że hohoho! dopiero się zacznie „ruch w interesie” – jak



25 Obserwujący 54 Odsłuchujący 194 Polubieni  
Miejska Biblioteka Publiczna w Chrzanowie - UCZY - BAWI - RELAKSUJE!



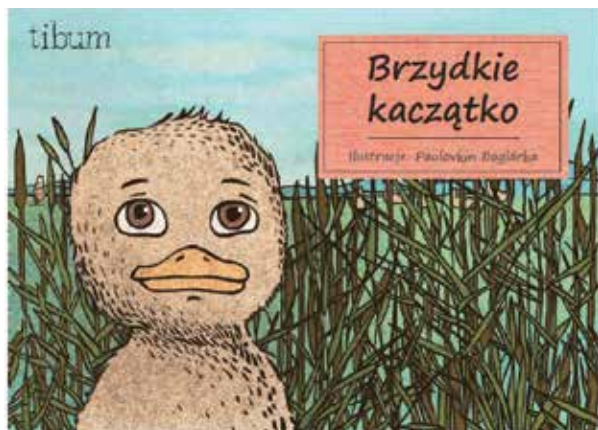
na wczasy pojedziemy, o ile koronawirus pozwoli. Kończę bo się rozpisałam.... Reasumując: nawet, jeśli sceptycznie na początku podchodzimy do nowych, zdalnych form promocji – nie zrażajmy się, bądźmy optymistami i z optymistycznym nastawieniem do życia i pracy działajmy w social mediach, trzymając fason rzecz jasna i będąc wiernym swojemu Ja. Wyjścia nie mamy... świat się zmienia a my razem z nim. Oby na dobre!

Olga Nowicka  
Miejska Biblioteka Publiczna w Chrzanowie

## „Zaprzyjaźnij się z Norwidem”

KONKURS „PORADNIKA BIBLIOTEKARZA”  
z okazji Roku Cypriana Kamila Norwida

Redakcja „Poradnika Bibliotekarza”, zainspirowana tekstem G. Lewandowicz-Nosal (PB nr 5), ogłasza konkurs na najciekawszy, wykorzystujący metody aktywizujące, scenariusz (lekcji bibliotecznej, konkursu, spotkania itp.) poświęcony twórczości C.K. Norwida. Najbardziej inspirujące prace opublikujemy w naszym czasopiśmie i nagrodzimy publikacjami Wydawnictwa Naukowego i Edukacyjnego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Liczymy na kreatywność bibliotekarzy i nauczycieli bibliotekarzy. Na prace czekamy do 30 września 2021 r.



## „Nie oceniał książki po okładce”

porozmawiamy o tolerancji,  
czyli akceptacji,  
szacunku i wyrozumiałości

„Nie oceniał książki po okładce” to warsztaty z elementami arteterapii skierowane do dzieci w wieku 8-10 lat. Oprócz zastosowania technik plastycznych wykorzystano również teatrzyk kamishibai. Kamishibai to forma małego spektaklu teatralnego, która zabiera dzieci w podróż do magicznej krainy teatru i literatury jednocześnie.

### Cele zajęć:

#### Cel główny:

- kształtowanie u uczniów postaw sprzyjających ich rozwojowi indywidualnemu i społecznemu, takich jak uczciwość, odpowiedzialność, szacunek dla innych ludzi;
- rozwijanie empatii, tolerancji i szacunku wobec drugiego człowieka;
- zapoznanie ze znaczeniem słów: szacunek, tolerancja, prawa człowieka.

#### Cele szczegółowe:

Uczeń:

- doskonali umiejętności komunikacji;
- potrafi wysłuchać w skupieniu bajki i opowiedzieć jej treść;
- wie czym jest tolerancja i szacunek wobec ludzi i zwierząt.

**Uczestnicy:** grupa 17 uczniów w wieku 8-10 lat.

**Czas pracy:** 60 minut.

#### Metoda pracy:

- słowna – dyskusja, praca z tekstem, głośne czytanie;

- aktywizująca – zabawy integracyjne, drama;
- praktycznego działania – praca plastyczna.

#### Formy pracy:

- indywidualna,
- zbiorowa.

#### Środki dydaktyczne:

- *Brzydkie kaczątko* Hansa Christiana Andersena – książka kamishibai w formie ilustrowanych kart narracyjnych, Wydaw. Tibum, 2020,
- jajko kurze,
- pluszowa zabawka,
- kartki A4 (34 sztuki),
- kredki,
- mazaki,
- kłębek wełny,
- pojemnik z wodą,
- kolorowe farby,
- szary papier pakowy/tablica.

#### Aranżacja wnętrza:

czytelnia biblioteki, wyposażona w dywan (miejsce na krąg, zabawy ruchowe), stoliki z krzesłkami (miejsce do rysowania).

#### Przebieg zajęć:

1 Prowadząca wita uczestników spotkania i zaprasza wszystkich do pierwszego wspólnego ćwiczenia pn. „Moja wizytówka”. Dzieci siedzą przy stolikach. Prowadząca prosi, aby każdy spróbował na całej kartce A4 narysować kształt wizytówki, a w środku coś, co pokaże innym: kim jesteś, co lubisz robić, jakie są twoje zainteresowania. Podczas omawiania prac uczniów prowadząca zadaje następujące pytania:



WARSZTATY METODY

- **Kim jesteś?**
- **Co lubisz robić?**
- **Jakie są twoje zainteresowania?**
- **Co pozytywnego mówisz o sobie twoja wizytówka?**

➤ Prowadząca krótko wyjaśnia uczniom, czym jest „kontrakt”, a następnie prosi dzieci, aby przez moment zastanowiły się nad zasadami, jakie powinny obowiązywać na zajęciach. Prowadząca zapisuje pomysły na szarym papierze pakowym, a następnie prosi każde dziecko, aby zanurzyło paluszek w kolorowej farbie i postawiło stempel – symbol potwierdzający dobrowolne uczestnictwo w zajęciach.

➤ Prowadząca wyjmie z koszyka jajko. Pokazuje dzieciom, opisuje jego wygląd, wyjaśnia, że z podobnych jajek wykluwają się pisklęta. Prosi by dzieci też je obejrzały, delikatnie, tak by nic mu się nie stało. Gdy jajko wraca do prowadzącej, dzieci opisują je. Opowiadają, jak się czuły, kiedy je dotykały. Prowadząca wyjmie z koszyka – kaczątko (maskotkę). Dzieci znowu przekazują je sobie z rąk do rąk ostrożnie. Po zakończeniu, opowiadają, jak się czuły, gdy miały je w dłoniach.

➤ Dzieci siedzą w kręgu, prowadzący czyta bajkę o *Brzydkim kaczątku* – teatrzyk kamishibai. Następnie rozpoczyna rozmowę na temat treści opowiadania – wspomaga się pytaniami np.:

- Kto wystąpił w bajce?
- Dlaczego wszyscy wyśmiewali się z Brzydkiego Kaczątka?
- Czy Brzydkie Kaczątko rzeczywiście było dzieckiem Mamy Kaczki?
- Gdzie Brzydkie Kaczątko szukało swojej rodziny?
- Kto pomógł Kaczątku zrozumieć, że nie jest kaczką?
- Dlaczego Brzydkie Kaczątko czuło się smutne i opuszczone?



- Dlaczego wszyscy wyśmiewali się z Brzydkiego Kaczątka?
- Dlaczego nikt nie chciał zaprzyjaźnić się z Kaczątkiem?

➤ „Jestem samotne wśród swoich” – ożywiona rzeźba (drama). Prowadząca wyjmie kłębek wełny i podaje go dziecku siedzącemu z lewej strony, początek nici zatrzymuje w swoim ręku, nawija na palec i mówi: „Fe! Jakie brzydkie!”. Dzieci postępują tak samo. Po zakończeniu prowadząca zawiązuje końce kłębka i wszyscy kładą nic na podłodze tworząc krąg wokół brzydkiego kaczątka. Prowadząca wchodzi w rolę brzydkiego kaczątka – uświadamia dzieciom, jak bardzo mu jest źle i przykro. Potem prosi dzieci, by one same spróbowały pokazać uczucia kaczątka: SMUTEK, ŻAL, WSTYD.

➤ Po krótkiej rozmowie na temat uczuć, które towarzyszyły dzieciom w trakcie wykonywania poprzedniego ćwiczenia, prowadząca zachęca uczniów do rozmowy na temat szacunku i tolerancji – czym tak na prawdę jest szacunek? Podsumowując wypowiedzi uczniów prowadząca podkreśla, że bez względu na pochodzenie drugiego człowieka i jego kolor skóry zawsze powinniśmy go szanować.

➤ „Dłoń” – prowadząca rozdaje uczniom kartkę A4 oraz kolorowe kredki. Zadanie polega na odrysowaniu swojej dłoni na kartce a następnie udzielenie odpowiedzi na kilka pytań dotyczących warsztatów. Prowadząca prosi, aby na każdym palcu dzieci odpowiedziały na jedno pytanie:

- Co było najlepszą stroną? – na kciuku,
- O czym opowiem znajomym? – na wskazującym,
- Co było najsłabszą stroną? – na środkowym,
- Co bym zmienił/a? – na serdecznym,
- Czego się nauczyłem/am (ew. dowiedziałam/em, co było zaskakujące)? – na małym.

➤ Prowadząca zachęca do podzielenia się z grupą wrażeniami po zakończonych warsztatach, a następnie żegna uczniów i zaprasza do częstszych wizyt w bibliotece.

\*\*\*

Dodatkowo, jako uzupełnienie tematu warsztatów prowadząca może zaproponować dzieciom lekturę książki Joanny Chmielewskiej *Niebieska niedźwiedzica*, 2010, Wydaw. Bajka.

Milena Jaszczyk



# DZIEŃ DZIECKA

## 1 CZERWCA

### Zestawienie bibliograficzne

#### Artykuły czasopism

- Audycja radiowa z okazji Dnia Dziecka: scenariusz dla szkoły podstawowej / Wioletta Smaglewska, Małgorzata Tomczak. // Wychowawca. – 2010, nr 6, s. 28-29.
- Baśniowe igraszki: scenariusz festynu integracyjnego z okazji Dnia Dziecka / Anna Lech, Ewa Grudniewska. // Biblioteka w Szkole. – 2004, nr 4, s. 18-19.
- Baśń o prawach dziecka: przedstawienie humorystyczne z okazji Dnia Dziecka / Małgorzata Wielgosz. // Biblioteka w Szkole. – 2007, nr 4, s. 24-26.
- „Dorośli dzieciom” – zdobywanie różnorodnych doświadczeń w wyniku interakcji środowisk wychowawczych: doświadczenia i projekty / Alicja Zużewicz. // Nauczanie Początkowe. – 2002/2003, nr 2, s. 36-39.
- Dziecięce listy do świata / Marita Golik, Maria Kapcia. // Biblioteka w Szkole. – 2001, nr 4, s. 31-32.
- Dzień Dziecka / Joanna Kossakowska. // Poradnik Bibliotekarza. – 1996, nr 4, s. 34-37.
- Dzień Dziecka inaczej / Anita Kubacka. // Wychowanie w Przedszkolu. – 2010, nr 6, s. 37-40.
- Dzień Dziecka inaczej / Katarzyna Gardocka. // Wychowanie w Przedszkolu. – 2009, nr 6, s. 58-59.
- Dzień Dziecka pod zamkiem / Marianna Redlich, Magdalena Leśnikowska. // Wychowanie w Przedszkolu. – 2001, nr 6, s. 367-368.
- Dzień Dziecka w przedszkolu / Anna Ogródniczek, Danuta Krzystyniak. // Wychowanie w Przedszkolu. – 1998, nr 4, s. 311-313.
- Dzień Dziecka z tatą / Danuta Tomalska, Bożena Klecha. // Wychowanie w Przedszkolu. – 1997, nr 5, s. 304-306.
- Festyn rodzinny: scenariusz / Małgorzata Polska, Aneta Kotarska. // Wszystko dla Szkoły. – 2003, nr 4, s. 20-21.
- Festyn w Łojkach / Irena Pala. // Wychowanie w Przedszkolu. – 1996, nr 4, s. 243-244.

- Jak zrobić gazetkę? / Aleksandra Kołoto-Gruszka, Małgorzata Krawczykowska, Anna Pawłowska-Niedbała. // Wychowanie w Przedszkolu. – 2006, nr 9, s. 14-16.
- Każde dziecko ma prawo do radosnego życia... / Izabela Pilarczyk-Wojciechowska. // Wychowanie w Przedszkolu. – 2013, nr 6, s. 26-28.
- Kim są dorośli?: scenariusz słowno-muzyczny z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka według utworów Ryszarda Marka Grońskiego / Izabela Rudnicka. // Biblioteka w Szkole. – 1997, nr 3, s. 18-21.
- Król Maciuś Pierwszy i sejm dziecięcy: (scenariusz przedstawienia dla klas I-III) / Violetta Majewicz. // Wszystko dla Szkoły. – 2008, nr 2, s. 3-7.
- „Mój szkolny kolega z Afryki”: scenariusz imprezy z okazji Dnia Dziecka / Ewa Zygmunt. // Poradnik Bibliotekarza. – 2004, nr 6, s. 33-34.
- Nauczycielski prezent z okazji Dnia Dziecka / Małgorzata Jeziorna. // Biblioteka w Szkole. – 2010, nr 5, s. 22.
- O wróżce Genowefie: scenariusz przedstawienia z okazji Dnia Dziecka / Krystyna Makowska, Bogdan Kosien. // Biblioteka w Szkole. – 2005, nr 5, s. 26-27.
- Projekt obchodów Dnia Dziecka / Dorota Magdams. // Lider. – 2008, nr 5, s. 4-5.
- Rodzinne zabawy / Alina Gryń, Katarzyna Polcyn. // Wychowanie w Przedszkolu. – 1997, nr 9, s. 566-568.
- Rowerowy rajd na Dzień Dziecka / Anna Matraszek, Anna Podsiadła. // Wychowanie w Przedszkolu. – 2013, nr 6, s. 50.
- Świąteczne wycieczki / Barbara Moch. // Wychowanie w Przedszkolu. – 1996, nr 4, s. 244-246.
- Teatr rodziców / Agnieszka Wojas. // Wychowanie w Przedszkolu. – 2013, nr 8, s. 69-70.
- „To było nam potrzebne...” / Vianeya Śliwowska. // Wychowanie w Przedszkolu. – 1997, nr 4, s. 248-249.
- W Stumilowym Lesie: zabawy z okazji Dnia Dziecka na podstawie „Kubusia Puchatka” Alana Aleksandra Milne’a, dla uczniów klasy II szkoły podstawowej / Ewa Lendzion. // Biblioteka w Szkole. – 2011, nr 4, s. 18-19.
- Wyścigi na wesoło z okazji Dnia Dziecka / Magdalena Bardońska. // Świetlica w Szkole. – 2009, nr 2, s. 18.
- Zabawa z mamą / Urszula Rzepecka. // Wychowanie w Przedszkolu. – 1996, nr 4, s. 240-241.

**Marta Katarzyna Malinowska**  
Biblioteka Pedagogiczna w Ostrołęce  
Filia w Wyszakowie

## Aptekarz literacki

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich w ramach programu „Partnerstwo dla książki” finansowanego przez Ministerstwo Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu otrzymało grant na realizację cyklu szkoleń online zatytułowanych „Aptekarz literacki”.

Celem szkoleń jest podniesienie kompetencji 40 bibliotekarzy z bibliotek publicznych w zakresie doboru i wykorzystania literatury dla dzieci, młodzieży i seniorów, które umożliwią im uzyskanie wsparcia psychicznego, zmniejszenie stresu, poczucia osamotnienia lub wykluczenia. Ma to szczególne znaczenie w warunkach pandemii i izolacji czytelników. Uczestnicy cyklu szkoleń online, korzystając z odpowiedniej literatury i pomocy specjalistów/terapeutów, nabydą umiejętności pracy z „wymagającym” czytelnikiem, poznają skuteczne metody komunikacji, wzmacniania jego odporności psychicznej, radzenia sobie z kryzysami. Szkolenia będą realizowane od 14 czerwca.

*Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



## #NieZostawiamCzytelnika

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich kontynuuje ubiegłoroczną akcję #NieZostawiamCzytelnika. Celem jej drugiej odsłony jest wdrażanie rozwiązań technologicznych ułatwiających wszystkim grupom odbiorców dostęp online do różnego rodzaju wydarzeń kulturalnych, ze szczególnym uwzględnieniem imprez literackich. Większa uwaga zostanie zwrócona na podniesienie kompetencji czytelniczych osób o szczególnych potrzebach, przede wszystkim z niepełnosprawnościami (m.in. sensorycznymi, ruchowymi, psychicznymi i innymi) i włączenie ich do projektów edukacyjnych bibliotek.

Realizacja akcji jest ważna także w kontekście wywiązywania się bibliotek z wymogów Ustawy z dnia 19 lipca 2019 r. o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami oraz Ustawy z dnia 4 kwietnia 2019 r. o dostępności cyfrowej stron internetowych i aplikacji mobilnych podmiotów publicznych.

*Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*





# Świat Książki Dziecięcej

## RECENZJE

### **Już się nie boję zostać sama w domu**

Gdyby ktoś w 2018 roku spędzał urlop w miejscowości Morzyczyn nad jeziorem Miedwie, na pewno zauważyłby wesołą dwunastoletnią Dianę. Razem z babcią jeździła na skuterze, pływała pontonem, grała w scrabble, bawiła się z dziećmi, jednym słowem, spędzała beztrudne wakacje. W domu zapewne czekali na nią stęsknieni rodzice. Babcia niektórym mogła wydawać się zbyt troskliwa, bo gdy Diana została sama w domu, ta skryła się za pobliskim krzakiem, gotowa natychmiast przyjść wnuczce z pomocą. Ale to tylko pozory. Radość dziewczynki zakłócały złe wspomnienia. W domu nikt na nią nie czekał, bo ojciec nie wiedział o jej istnieniu, a matka gdzieś przepadła. Babcia nie była nadopiekuńcza – to Diana bała się zostać sama w domu. Dzieci zazwyczaj marzą o własnym pokoju i samodzielności, ale Diana pragnęła kontroli i towarzystwa drugiej osoby, nie chciała wolności, bo miała jej w życiu za dużo.

W domu – całkiem sama – spędziła pierwsze dziesięć lat życia. Matka, przygnieciona rodzinną tragedią, nie była w stanie nawiązać z Dianą normalnych relacji. Słowem, które dziewczynka słyszała najczęściej, było: „Wychodzę”. Raz matka wyszła i już nie wróciła. Wtedy w domu doszło do kolejnej tragedii. Diana straciła zdrowie, ale odnalazła babcię i jej świat powoli zaczął się zmieniać.

Dzień po dniu Diana poznaje uroki zwyczajnych, codziennych czynności... wykonywanych razem. Wciąż jednak zdarzają się chwile, w których rządzią nią strach i złe wspomnienia. W tych wspomnieniach odkrywa przed czytelnikiem swoje tajemnice. Wyłania się z nich przejmujący obraz

dziecka skazanego na samotność. Rodziną Diany stały się postacie z kreskówek, a miejscami, w których czuła się najlepiej – przedszkole, biblioteka i szpital, bo tam byli ludzie.

Trudne życiowe doświadczenia nie zatarły wrażliwości Diany. Dziewczynka widzi zwierzęta i ludzi potrzebujących pomocy i co najważniejsze – reaguje. To zainteresowanie otoczeniem pozwa-



ła jej lepiej kontrolować swoje lęki: „Odkryłam, że gdy człowiek mniej skupia się na sobie, lepiej się czuje. [...] Inni też żyją na tej planecie i czasem zupełnie nie umieją sobie poradzić. Nie każdy ma wypisane na czole swoje dramaty. Bywa, że wygląda się zupełnie zwyczajnie”<sup>1</sup>. Konieczność dostrzega-

<sup>1</sup> B. Stenka: *Zostań sama w domu*. Warszawa 2021, s. 231-232.



ŚWIAT KSIĄŻKI DZIECIĘCEJ

nia tego, co na pierwszy rzut oka niewidoczne, to główne przesłanie książki. Przez dziesięć lat Diana była ofiarą „zwyčajnego wyglądu”. Nikt nie zauważył niczego niepokojącego w grzecznej, ładnie ubranej dziewczynce. Nikt też nie dostrzegł dramatu jej matki borykającej się z chorobą, a trzeba pamiętać, że choroba to nie tylko ból gardła, brzucha czy złamana ręka. Czasami choruje ludzka dusza.

Z mojej recenzji można wysnuć wniosek, że *Zostań sama w domu* to książka smutna, wręcz przygnębiająca. Nic bardziej mylnego. Bolesne wspomnienia Diany – zebrane w siedmiu osobnych rozdziałach – przeplatają się z opisami późniejszych lat jej życia, gdy znalazła babcię (która okazała się świetnym terapeutą), chodziła do „domowej szkoły” i spędzała wakacje nad jeziorem Miedwie. Jej przygody – pełne humoru – pozwalają podpatrzeć mozolny proces pokonywania lęków i nauki „bycia osobno”.

Wymowa książki jest optymistyczna. W „Zakończeniu”, które przenosi czytelnika w rok 2024, dorosła już Diana dodaje otuchy takim jak niegdyś ona, zagubionym dzieciom: „Opowiedziałam wam to wszystko, żebyście zawsze mieli nadzieję. Żebyście szukali kogoś, kto wam pomoże, gdy nie macie ratunku w zasięgu ręki. Może ten ratunek jest dalej, może bardzo daleko, ale uwierzcie – istnieje”<sup>2</sup>. I żeby zawsze pamiętali, że sami mogą być ratunkiem dla drugiego człowieka.

Anna Babula

Barbara Stenka: *Zostań sama w domu*. Warszawa: Nasza Księgarnia, 2021.

## Łamańce do śmiechu i na zdrowie!

Małgorzata Strzałkowska, jedna z najlepiej rozpoznawalnych i lubianych pisarek tworzących dla dzieci, mająca na swoim koncie ponad sto książek oraz mnóstwo prestiżowych nagród i wyróżnień, takich jak dwukrotny wpis na Listę Skarbów Muzeum Książki Dziecięcej (2010, 2015), Nagroda Literacka m.st. Warszawy (2012) i Nagroda Polskiej Sekcji IBBY za całokształt twórczości (2014), kolejny raz oddała swój talent celom edukacyjnym. Jej utwory często goszczą w podręcznikach, pisarka jest również autorką kilkakrotnie wznawianej, edukacyjnej serii wydawnictwa Hachette Polska *ABC... uczyć się*.

Strzałkowska i tym razem postanowiła wyjść naprzeciw maluchom, które mają problemy z wymową. Ale... Ten adres wcale nie jest oczywisty. Jak skomplikowane (i powszechne) bywa-



ją trudności związane z wymową, wiedzą niejedna mama i niejeden tata, wie także niejedna „pani”, której zadaniem jest bezpieczne przeprowadzenie najmłodszych przez początkowy etap edukacji tak, by dziecko (niezależnie od późniejszych zainteresowań) mogło uporać się ze swoimi utrudniającymi życie kłopotami, narażającymi je często na docinki i żarty rówieśników. Kłopoty z wymową należą do tego rodzaju trudności, z których nie zawsze się wyrasta. Mogą je mieć nie tylko małe (czy starsze) dzieci, ale i całkiem dorośli dorośli...

Autorka *Wierszyków łamiących języki* po raz kolejny dowodzi, że dzięki świetnie opanowanemu warsztatowi pisarskiemu, wyobraźni i poczuciu humoru, może dać czytelnikom w różnym wieku teksty lekkie i przyjemne, choć nie zawsze łatwe. Ową (jakże często pożądaną) łatwość zastępuje tu niczym nieskrępowana zabawa językową, szalone loty wyobraźni i poczucie, że ma się do czynienia z tekstami nieodparcie śmiesznymi. Jest to rodzaj komizmu opartego często na poczuciu absurdu, który jest bardzo bliski dzieciom oraz wielu dorosłym.

Małgorzata Strzałkowska puszcza wodze językowej wyobraźni, łącząc ze sobą w przewrotnie skomplikowany brzmieniowo sposób najrozmaitsze elementy rzeczywistości, często kompletnie do siebie nieprzystające (co staje się źródłem komizmu). Można więc znaleźć *brylanty w rondlu*, *Fran-*

<sup>2</sup> Tamże, s. 298.

kę z Janką w wiankach z dzwonek czy gang wikingów na parkingu [który] z worem gna do recyklingu i inne dziwności. Są też swoiste scenki rodzajowe, będące źródłem komizmu sytuacyjnego. Bywa on oparty na zestawieniu elementów odległych, przy czym dużą rolę odgrywa odwołanie do języka (*Jeśli chcesz, szczerkę bierz i na jeża jeża ciesz!*). Bywa też po prostu pełnym wdzięku obrazkiem odwołującym się do emocji, jak w wierszu *Kaszka dla ptaszka: Nasze nóżki i paluszki przemierzają truchtem dróżki,/ więc na ścieżki i na dróżki rzucaj kaszkę i okruszki*.

Trzeba w tym miejscu koniecznie powiedzieć o znakomitych, przeźabawnych i świetnie uzupełniających tekst wierszyków ilustracjach Piotra Rychla. Czytamy: *Leszcz na deszczu/ mlaszcze paszczą./ Cemu mlaszcze?/ Gdyż jest na czczo*. Widzimy: portret leszcza (w błękitie), lekko zasępionego, z gapiowatą miną, no i... ukrytego, rzecz jasna, pod parasolem, bo przecież pada deszcz... Ilustracje Piotra Rychla, podobnie jak teksty, podkreślają absurdalność sytuacji i dziwność połączeń. Mają przy tym poetycką lekkość i wdzięk. Przyciągają uwagę. Chce się na nie patrzeć. Ilustrator współtworzy tu całość, jest pełnoprawnym autorem książki.

Pisarka po mistrzowsku opanowała sztukę rymowania, tworząc melodyjne zestawienia: *łom – złom, łosia – ktosia, śniadanko – manko, koalę – woalem, babuleńki – opieńki*. Mamy tu różne rodzaje rymów, łącznie z niedokładnymi (*łakocie – bociek*). Teksty są zrytmizowane. Wpadają w ucho, co ułatwi (nieco...) czytanie tych, niekiedy karkołomnych, językowych łamańców. Logopedzi dostają do rąk świetny materiał do zajęć, czytelnicy – materiał do zabawy.

Niewielkich rozmiarów książka, bardzo starannie wydana przez Wydawnictwo Bajka, może znaleźć czytelników nie tylko wśród dzieci, ale również wśród dorosłych, którzy chcą ćwiczyć wymowę i jej elastyczność (aktorów, śpiewaków, lektorów oraz tych wszystkich, którzy mówią do innych ludzi), a przy tym śmiać się i cieszyć tak, jak tylko dziecko potrafi. Rodzice (i nauczyciele) czytający i solidarnie łamiący sobie języki ze swoimi pociechami (i uczniami) też będą mieli niezłą zabawę.

**Hanna Diduszek**

Małgorzata Strzałkowska: *Logopedyczne prztyczki*. Il. Piotr Rychel. Warszawa: Wydaw. Bajka, 2021.

## W labiryncie – z Klarą wśród książek

Dorastająca Klara, bohaterka *Jak to działa?* *Książki* Nikoli Kucharskiej, Katarzyny Piętki i Joanny Kończak marzy, by w przyszłości zostać pisarką, redaktorką lub bibliotekarką. Ma duszę prawdziwej badaczki. Ciekawi ją wszystko, co jest związane z książkami. Wraz z nią, małym Karolkiem i dziadkiem Ignacym poznajemy więc wiele ich tajemnic.

Edukacyjnym wędrówkom bohaterów do muzeów, bibliotek, antykwariatu, papierni, drukarni, wydawnictwa czy na targi książek towa-



rzyszą zadawane przez Klarę pytania. Stają się one punktem wyjścia do syntetycznego i barwnego przybliżenia wiedzy historycznej oraz aktywnego poznawania krok po kroku procesu wydawniczego i czynności różnych osób zaangażowanych w powstanie i popularyzację książek. Dzięki lekturze dzieci dowiadują się na przykład, w jaki sposób oraz na jakich podłożach zapisywano bardzo dawno temu cyfry i inne znaki, chcąc utrwalić ważne informacje czy teksty kultury. Albo: skąd się wzięło i co oznacza powiedzenie czytać od deski do deski? Uczą się pojęć kluczowych w świecie książek: antykwia, biały kruk, inkunabuł, layout, wyklejka i wielu innych. Z relacji bibliofilów poznają ich osobisty stosunek do niektórych książek (tych ulubionych wydań!). Obserwują ożywienie i radość z odkrywania na nowo dawniej widzianych ilustracji. Klara uwraź-



ŚWIAT KSIĄŻKI DZIECIEJ

liwia również czytelników na to, że każda książka ma swój zapach: warto więc je wąchać!

W warstwie ilustracyjnej zauważalne są silne inspiracje komiksem, natychmiastowymi zdjęciami z aparatu typu polaroid, memami, notatkami wizualnymi czy dziecięcymi zapiskami w szkolnych zeszytach. Charakterystyczna kratka stanowi zresztą częste tło w tej książce. Fragmenty tekstu są wyróżniane podkreśleniami stylizowanymi na odręczne, umieszczane w kołach, dymkach, łączone z obrazem przy pomocy strzałek czy innych znaków. Ponadto wzbogacenie opowieści licznymi ciekawostkami, różnicowanymi dzięki zastosowaniu wielu krojów pisma i użyciu koloru czarnego lub granatowego – charakterystycznych dla pisma ręcznego – aktywizuje proces czytania i wzbogaca wiedzę czytelniczek i czytelników. Każda z rozkładówek przypomina swoisty labirynt poprzez swoją wielowątkowość, różnorodność i bogactwo szczegółów tekstowo-wizualnych, które wypełniają szczelnie strony. Ta drobiazgowość w oddaniu wielu różnych wnętrz i sytuacji ma również ważny walor wychowawczy. Mali czytelnicy podpatrują bowiem, co się dzieje w różnych miejscach oraz jak się w nich zachowują przebywające tam osoby. Przygotowuje to dzieci do ich wędrówek i odkryć – samodzielnych lub w grupie.

Książka Nikoli Kucharskiej stanowi atrakcyjną, przemyślaną i nowatorską propozycję, konkurującą w formie analogowej z digitalnym środowiskiem internetu, zapewniającym przecież równoczesność wyświetlania wielu treści i otwarty dostęp do wiedzy. Stanowi również ważną pozycję wzmacniającą u dzieci ciekawość i refleksyjność oraz zachęca je do odważnego snucia marzeń czy stawiania sobie celów i ich sukcesywnej, wytrwałej realizacji.

**Martyna Groth**

Nikola Kucharska, Katarzyna Piętka, Joanna Kończak: *Jak to działa? Książki*. Warszawa: Nasza Księgarnia, 2021.

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

### **Małgorzata Jolanta Kąkiel (1958-2021)**

Z wielkim smutkiem informujemy, że 25 kwietnia br. zmarła nasza Koleżanka Małgorzata Kąkiel, wieloletnia recenzentka „Świata Książki Dziecięcej”,



znakomita publicystka, znawczyni dobrej literatury, krytyczka literacka, redaktorka.

Z wykształcenia była polonistką. Pasją literaturoznawczą zarażała swoich uczniów, przyjaciół, współpracowników. Pięknie mówiła o książkach i pięknie o nich pisała.

Małgosia była związana z miesięcznikiem „Nowe Książki” jako redaktorka działu literatury dziecięcej i młodzieżowej oraz stała recenzentka nowości książkowych z wielu dziedzin. Była autorką *Kroniki* i redaktorką „Kuriera Nowych Książek”, współpracowała także jako dziennikarka z innymi czasopismami, m.in. z „Tygodnikiem Przegląd” i „Gazetą Wyborczą”. Na swoim profilu FB często drukowała pełne pasji felietony. Dała się w nich poznać jako osoba niezwykle wrażliwa na ludzkie nieszczęście, żarliwa obrończyni tych, którym dzieje się jakakolwiek krzywda. Nigdy nie przechodziła obojętnie wobec zła i niesprawiedliwości.

Redakcyjni przyjaciele z „Tygodnika Przegląd” napisali o Niej we wspomnieniu: „Ale przede wszystkim Małgosia była Koleżanką. Skromną, otwartą, empatyczną, o wielkim takcie i kulturze. Nie myślała o sobie, to ona zawsze troszczyła się o innych [...]”.

Taką Małgosię zapamiętamy.

Dziękujemy Ci, Małgosiu, że przez wiele lat byłaś z nami, promowałaś najlepsze książki, dzieliłaś się swoją wiedzą i talentem. Punktualna, rzetelna, profesjonalna. Bardzo nam Ciebie brakuje i zawsze już będzie brakować.

W imieniu Autorów „Świata Książki Dziecięcej”  
**Ewa Gruda, redaktorka prowadząca**



Wydział Dziennikarstwa  
Informacji i Bibliologii  
Uniwersytet Warszawski

# informacja naukowa i bibliotekoznawstwo

studia I i II stopnia

## **Specjalizacje magisterskie:**

- dziedzictwo kulturowe
- informacja i komunikacja w instytucjach kultury
  - organizacja i zarządzanie bibliotekami
  - zarządzanie informacją i wiedzą

**oraz studia podyplomowe Bibliotekoznawstwo**

Facebook.com/WDIB.UW  
[www.wdib.uw.edu.pl](http://www.wdib.uw.edu.pl)

Rekrutacja:  
<https://irk.uw.edu.pl>



# BIBLIOTEKARZ ROKU 2020



**MONIKA MACHOWICZ**  
**Podkarpacki Bibliotekarz Roku 2020**

Starszy kustosz, instruktor w Krośnieńskiej Bibliotece Publicznej  
wykształcenie: wyższe bibliotekarskie  
26 lat pracy w bibliotece

Monika Machowicz odpowiada za przygotowanie i realizację projektów realizowanych z grantów, planuje i koordynuje działania promocyjne biblioteki, współredaguje serwis internetowy KBP oraz profile biblioteki na FB i Instagramie. W 2020 r. koordynowała też międzynarodowy projekt: „Biblioteki w czasie i przestrzeni” realizowany z biblioteką publiczną Krajską Książnica P.O. Hviezdoslava w Preszowie. W ramach projektu powstała aplikacja mobilna (w języku polskim, słowackim i angielskim) prezentująca znane osobowości Krosna i Preszowa, w której z poziomu każdego biogramu można przenieść się do katalogu online i zobaczyć publikacje o danej osobie zgromadzone w bibliotece. Projekt oraz jego znaczenie dla promocji miasta i regionu MM przedstawiła w regionalnej Telewizji Obiektyw.

W 2020 r. 3 jej autorskie projekty uzyskały dotacje z MKiDN: „Życie w książkach zamknięte”, „W sieci BIBLIOTEKI!”, „Wirtualne bibliainspiracje – od czytania do działania”. Monika Machowicz koordynowała też projekt „Mała Książka – Wielki Człowiek” oraz zrealizowała wiele cyklicznych imprez zarówno swojego autorstwa („Turniej Jednego Wiersza” – 7. edycja online), jak i tych o zasięgu ogólnopolskim („Narodowe Czytanie online”). Ponadto zorganizowała w trybie stacjonarnym spotkania ze znanymi pisarzami, m.in. z M. Rusinkiem oraz spektakl dla dzieci „Nowe przygody Doktora Dolittle”.

Monika Machowicz od 4 lat skutecznie pozyskuje środki z Programu MKiDN Partnerstwo dla Książki na realizację szkoleń dla bibliotekarzy z powiatu krośnieńskiego. W 2020 r. w ramach jej projektu „W sieci BIBLIOTEKI!” 175 bibliotekarzy wzięło udział w 8 szkoleniach (4 stacjonarne, 4 online). Koordynowała też organizację XVII Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek w Krośnie „Zasmakuj w bibliotece”.

Od początku lockdownu Monika Machowicz była inicjatorką i autorką wielu działań KBP (spotkania autorskie, konkursy, warsztaty, tutoriale), zrealizowanych w sieci ph. #zostanwdomuzKBP.

Z okazji Światowego Dnia Książki i Praw Autorskich zorganizowała konkurs fotograficzny online „Co czytamy, jak czytamy w czasie pandemii”, na który wpłynęło 70 zdjęć z całej Polski, a głosowało 713 osób. Jej autorski projekt „Wirtualne bibliainspiracje – od czytania do działania” pozwolił użytkownikom na udział online w wydarzeniach kulturalnych oferowanych przez KBP. Utworzyła dla nich specjalny kanał w serwisie YouTube oraz osobny fanpage, publikowała też na FB KBP. Utworzyła vlog MAGiEL książkowy, gdzie w cotygodniowych odcinkach prezentowała wartościowe książki.

Zrealizowała kilkadziesiąt autorskich projektów, które miały bezpośredni wpływ na rozwój i jakość oferty bibliotecznej KBP. Należą do nich nadal realizowane cykliczne wydarzenia lokalne: „Turniej Jednego Wiersza” (7 edycji), czy konkurs „Krośnieński Mistrz Ortografii” (8 edycji). Z jej inicjatywy powstała ponadto Krośnieńska Biblioteka Cyfrowa (której zasoby powiększyły się w 2020 r. o prawie 300 dokumentów) oraz Krośnieńska Baza Informacji Regionalnej. Została odznaczona Medalem SBP „W dowód uznania” i Odznaką Honorową MKiDN Zasłużony dla Kultury Polskiej.

Monika Machowicz to osoba kreatywna, zaangażowana i zdeterminowana w osiąganiu celów. Ciągłe poszukiwanie nowych inspiracji, rozwiązań i usług, które można wdrożyć w bibliotece. Ceni i wdraża nowe technologie, umożliwiające rozwój osobisty i podnoszące standardy obsługi czytelników w bibliotece. Dbą o pozytywny wizerunek KBP na wszystkich polach jej działalności, o czym świadczą także jej publikacje (w bibliografii regionalnej Krosna zarejestrowano 240 artykułów, których jest autorką).

*Serdecznie gratulujemy  
Redakcja „Poradnika Bibliotekarza”*